Nr 39. Kraków 18 Lutego — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 432; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20a i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; udziela wszystkie Urzęda pocz. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego pismem za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 3 centy, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G. et Com.

Kraków 17 lutego.

Co przewidzieć łatwo było, stało się. Wydział konstytucyjny na onegdajszem posiedzeniu przyjął nowellę o wyborach przymusowych z konieczności a odrzucił wniosek p. Grocholskiego warujący prawo sejmów, poprawka zaś co do formy, która się utrzymała, nie zmienia w niczem ani treści ustawy ani jej doniosłości. I słusznie, bo w narzędziu o formę nie chodzi, byle odpowiadało swemu przeznaczeniu. Przeznaczenie nowelli staraliśmy się wczoraj określić. Dziś już *Nothwahlgesetz* przez wydział przyjęte, sprawozdanie gotowe, a obrady nad niem rozpoczną się w tych dniach w Izbie, jak nam doniósł prywatny nasz telegram.

Gdyby tylko o prostą większość w Izbie chodziło, moglibyśmy powiedzieć o nowelli, tak jak niedawno *N. fr. Presse* o elaboracie pisała: *consummatum est*. Wydział konstytucyjny jest zbiorem koryfeuszów stronnictwa wiernokonstytucyjnego, każdy z nich ma pewną liczbę satelitów koło niego krążących, rozporządza pewną ilością głosów, zgoła, wydział jest *tripple extrait* większości Izby. Skoro więc nowella otrzymała w wydziale 24 głosów przeciw trzem, naturalnie polskim, aż nadto widoczna, że będzie miała za sobą w Izbie całą większość wiernokonstytucyjną, i słusznie zapewne piszą centralistyczne organa, że w łonie tego stronnictwa najzupełniejsza w tym względzie panuje zgoda.

Ale jak przy ugodzie galicyjskiej tak i tu odpowiedzieć można: *consummatum non est*, bo przeprowadzenie nowelli w Izbie wymaga większości $^2/_3$ części głosów, a 93 głosy, któremi według ich własnej rachuby rozrządzają wiernokonstytucyjni, na to niewystarcza. Liczba członków Izby wynosi 158, brakuje przeto około 14 członków wiernokonstytucyjnym do osiągnięcia potrzebnej większości. Odliczając połowę z tego niedoboru na konieczne nieobecności z jednej i drugiej strony, to jest wiernokonstytucyjnych i autonomistów, braknie zawsze jeszcze 7 głosów do wygranej pierwszym. Mało, to prawda, ale dosyć, aby sprowadzić przegraną, która, przyznaje sama *Presse*, nierównie większą zadałaby klęskę, aniżeli odniesione zwycięztwo przyniosłoby korzyści.

Prezes ministrów, o którego przemówieniu w wydziale dowiedzieliśmy się dopiero autentycznie z *Gazety Wiedeńskiej*, żądając zaufania od wydziału, oświadczył, że rząd dąży do $^2/_3$ większości, ale sposobów, jakiemi dojść zamierza do tego celu, wyjawić nie może, że wszystko obmyślił, że nie może pozwolić, aby mu wskazywano drogę, jaką iść powinien, a nawet postawił prawie kwestyę gabinetową, mówiąc, że w takim razie oddałby gabinet władzę zręczniejszym i zdolniejszym, albowiem ministerstwo, któreby dało sobie przepisywać drogę, byłoby p o l i t y c z n i e z u ż y t e m. Książę Auersperg wyraził się bardzo energicznie *politisch abgekocht*, powiedzmy jednak mimochodem, iż sposób, w jaki stronnictwo wiernokonstytucyjne oświadczenie to szefa gabinetu przyjęło i przez organa swoje wytłumaczyło, dowodzi albo wielkiej zgody i ścisłego poprzedniego porozumienia się między rządem a stronnictwem, na którem opiera się i z którem jest w związku, albo też stronnictwo nie wzięło wyrazów rzeczonych na seryo i uważa ministerstwo obecne nie za „politycznie zużyte" ale za gabinet, który może być „stronniczo użyty." W każdym razie, po tem oświadczeniu wydział zaufania nie odmówił, nowellę przyjął, licząc zapewne na to, że skoro rząd ją przeprowadzić w Izbie zamierzył, obmyślił sposób uzyskania dla niej potrzebnej większości, jakkolwiek go wyjawić nie może.

Nie myślimy go odgadywać, ale pominąć nie możemy sposobu, na jaki wpada wczorajsza *Presse*, której powodzenie gabinetu bardzo na sercu leży, i jak się zdaje, także obmyśliła środek. Jest nim dyplomatyczno-parlamentarna tranzakcya, która zapewnia potrzebną większość dla nowelli, chociaż koło polskie przeciw niej stanowczo się oświadczyło. W takich razach, pisze ona, nie jest całkiem niemożebnem, aby posłowie z szeregów opozycyi dali się nakłonić do postępowania, które ich indywidualne stanowisko waruje, i programatu ich stronnictwa nie przesądza, a jednakowoż przeprowadzenie nowej ustawy umożliwia.

Odłóżmy na bok dyplomacyę, a mówmy po prostu. Jakież to może być postępowanie, co się nie sprzeciwia programatowi, który jest przeciwny nowelli, stanowisko indywidualne waruje, a przeprowadzeniu ustawy nie przeszkadza? Żadne inne, tylko nieobecność takiej liczby posłów opozycyjnych, aby w pozostałej liczbie posłów w Izbie, wiernokonstytucyjna prosta większość wyniosła dwie trzecie. Chodzi tu, jak wykazaliśmy o siedm głosów. Gdyby 10 lub nawet 7 posłów opozycyjnych nie przyszło, a już sztuka się uda. Reszta delegatów autonomistycznych głosuje przeciw, więc programat dopełniony; nieobecny waruje swoje stanowisko, bo naturalnie, gdyby w głosowaniu brał udział, byłby z kolegami swej delegacyi głosował, a nowella tymczasem przechodzi większością $^2/_3$ głosów. *Le tour est fait!*

Że się nie mylimy, że cała owa dyplomacya polega na tem, aby siedmiu do dziesięciu członków opozycyi oddalić z posiedzenia przy głosowaniu, dowodzi sama *Presse*, mówiąc w konkluzyi, iż spodziewa się, „że opozycya w s t a n o w c z e j c h w i l i nie stawi żadną miarą bezwarunkowego oporu nowelli z e b r a n a w z w a r t y c h s z e r e g a c h, i że powołanym przedstawicielom stronnictwa konstytucyjnego uda się zapewnić $^2/_3$ większości przedłożeniu za pomocą odpowiedniego kompromisu."

Nie powiemy *Pressie*, co myślimy o takim manewrze, który ona nazywa kompromisem. Na poparcie świetnego tego „dyplomatyczno-parlamentarnego" *Ausgleichu* — innego wyrazu użyć nie chcemy, stawia za przykład sejm węgierski, gdzie taka taktyka używana bywa przy adresach, nieraz bardzo silnie przez opozycyę odpieranych, a które tym sposobem jednomyślnie potem przyjmowane bywają. Śmieszną jest rzeczą porównywać opozycyę w Radzie państwa do opozycyi w sejmie węgierskim: tam stronnictwa jednej narodowości, tu narodowości z sobą walczą, jak niemniej kwestyę adresu z kwestyą nowelli zestawiać. „Taka taktyka, pisze jeszcze *Presse*, wymaga w każdym razie nieco dobrej woli ze strony jednego odłamu mniejszości, i uznania konieczności, aby aparat parlamentarny bez rzeczywistej przeszkody utrzymać jako tako w ruchu". Zaprawdę, odczytać musieliśmy dwa razy te słowa, aby uwierzyć, że je *Presse* napisać mogła. Żąda dobrej woli, na co? aby przeprowadzić nowellę? Chce od opozycyi uznania konieczności, aby apparat Rady państwa na szkodę naszą ustawę uchwalał? Ależ chyba *Presse* zapomniała, że pisze w Austryi i o tem co wczoraj się działo. Inaczej, propozycyi takiego manewru zrozumieć nie można.

W końcu, skoro się *Presse* w dyplomacyę parlamentarną chce bawić, pozwoli sobie powiedzieć, że są rzeczy w dyplomacyi, które jeżeli można zrobić, to mówić o nich nie można. Wypowiedzianych zrobić nie można. Do rzędu takich rzeczy należy manewr, który wypisała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 lutego.

(✕) Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił Wydział krajowy wystosować do Cesarza adres z podziękowaniem za Akademię nauk w Krakowie, i doręczyć takowy przez deputacyę, złożoną z mar szałka krajowego księcia Sapiehy, wicemarszałka p. Juliana Ławrowskiego i członka Wydziału kraju p. Oktawa Pietruskiego. Spodziewają się, że deputacya już temi dniami wyjedzie do Wiednia.

Pomijając znaczenie tego kroku z rozmaitych względów, zdaje się, że jedna okoliczność szczególniej na uwagę zasługuje, mianowicie udział p. Ławrowskiego w deputacyi. Wicemarszałek sejmowy uznawany powszechnie za przywódzcę szczero ruskiego stronnictwa, dziękujący za utworzenie polskiej Akademii nauk w Krakowie, to taka stanowcza, taka doniosła odpowiedź na expektoracye p. Janowskiego i podobnych jemu, na podnoszenie przez centralistów znaczenia nieporozumień między Polakami i Rusinami, wreszcie na tyle i tyle innych zarzutów, z najrozmaitszych stron podnoszonych — że donioślejszej, bardziej stanowczej może w ogóle trudnoby było znaleźć. Że to wreszcie nie jest ze strony p. Ławrowskiego krokiem z osobistego tylko wypływającym usposobienia, że ten krok przeciwnie wypływa z usposobienia i zasady przewodniej całego stronnictwa Rusi prawdziwej, świadczy artykuł w najnowszym numerze *Osnowy* umieszczony. (Podaliśmy go wczoraj *p. R.*)

Na innem miejscu i przy innej sposobności zwracaliśmy niedawno uwagę, jak ważnym, już nietylko dla naszych interesów prowincyonalnych, ale dla całego kraju, dla całej ojczyzny naszej, dla całej jej przyszłości, jest każdy faktyczny objaw rzeczywistego porozumienia się, zbliżenia, współdziałania. Swoich zachęcaliśmy do takich objawów, twierdząc, że one świadczyć będą o nas wobec całej Słowiańszczyzny, że przyszłości naszej będą fundamentami. Jeden krok taki z czasów ostatniego sejmu, zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w całem gimnazyum ruskiem we Lwowie, witaliśmy z radością — a dziś widząc w najnowszem postąpieniu p. Ławrowskiego w imieniu szczero-ruskiego stronnictwa braterskie odwzajemnienie przyznanej koncesyi, tem usilniej wierzyć musimy, że ów krok nie był fałszywym, ale dobrym i dla nas samych korzystnym. Dziś o braterskiem między nami a Rusią usposobieniu będzie świadczył p. Ławrowski — przed całą Słowiańszczyzną. Daj Boże, aby takich świadectw z jednej i z drugiej strony mnożyło się codzień jak najwięcej.

Wiedeń 16 lutego.

Komisya konstytucyjna na swem wczorajszem posiedzeniu przyjęła prawie bez żadnej zmiany projekt rządowy nowelli wyborczej. Wszystkie niemal ważniejsze poprawki zostały cofnięte przez samych wnioskodawców, a zmiany, jakie postanowiono, są małej wagi, gdyż tyczą się one nie treści, lecz tylko stylizacyi niektórych ustępów nowelli. W Radzie państwa obrady nad nowellą rozpoczną się we wtorek 20go bm. Jaki los spotyka tę nieszczęsną nowellę, o tem wie najlepiej nasza delegacya, gdyż od jej zachowania się i głósów, jedynie zawisło, aby projekt rządowy nie miał za sobą $^2/_3$ głosów. Jeżeli cała delegacya będzie obecną na posiedzeniu wtorkowem i da swe głosy przeciw nowelli, wówczas nie może być mowy o przyjęciu, i projekt rządowy pójdzie *ad acta*. Ale z drugiej znów strony i głosowanie przeciw nowelli nic nie pomoże, jeżeli kilku delegatów naszych nie przyjdzie na posiedzenie, gdyż w takim razie rząd łatwo mieć może za sobą $^2/_3$ głosów obecnych. Delegacya nasza, jak widzicie, jest więc zupełnym panem sytyacyi, a trzeba się spodziewać, że potrafi ona to położenie trudne, ale względnie korzystne, o ile można dla kraju wyzyskać. Według informacyi, które starałem się zebrać z jak najwiarogodniejszych źródeł, nasze koło poselskie nie postanowiło dotąd nic stanowczego we względzie zachowania się swego w kwestyi nowelli wyborczej, tak, że nie wiadomo nawet jeszcze, czy będzie ono głosować z a wzmiankowaną nowellą lub p r z e c i w niej. Tajemnica, która zwykle okrywa posiedzenia koła, jest w obecnym razie bardziej potrzebną niż kiedy, a ztąd wynika, że i korespondent wasz pomimo najszczerszej chęci, nic wam o tej ważnej kwestyi donieść nie jest w stanie.

W obozie centralistycznym daje się spostrzegać pewien rozstrój i rozdwojenie, gdyż skrajna lewica z niechęcią znosi supremacyę falangi *par excellence* wiernokonstytucyjnej i okazuje co raz to większą chęć do usamowolnienia się. Czy nieporozumienie to doprowadzi do zupełnej scysyi, tego jeszcze przewidzieć nie można; ale to pewna, że nieufność wzajemna i niezadowolnienie istnieją.

Wczoraj hr. Hohenwart był przyjęty przez Cesarza na prywatnej audyencyi i skarżył się, jak mówią, N. Panu na obecnego prezesa gabinetu, który przyjmując jakąś deputacyę z Gratzu, nazwał w swej mowie politykę swojego poprzednika nie bezpieczną dla całości monarchii.

Cesarz przyjął podobno hr. Hohenwarta bardzo łaskawie i obiecał mu wziąść pod rozwagę skargę jego.

Wiedeń 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału k o n s t y t u c y j n e g o Izby deputowanych, zdawał dep. Dr W e e b e r sprawę o poprawkach wniesionych do nowelli, które podzielił na trzy kategorye, a mianowicie na zmierzające do wyszczególnienia przypadków utraty mandatu, na stosujące nowellę do wszystkich wypadków utraty mandatu podczas sesyi, wreszcie na takie, które chcą, aby interpretacya §. 7go ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa zamieszczoną była w ustawie. Sprawozdawca sprzeciwiał się przedewszystkiem poprawce ostatniej, albowiem w § 7m wszystkie przypadki są przewidziane, powiedziano w nim bowiem ogólnie, jeźli obesłanie Rady państwa przez sejm nie przychodzi do skutku.

Dep. F u x przemawia za umieszczeniem interpretacyi §. 7go w nowelli, podczas gdy dep. T o m a s z c z u k chce dodać jeszcze jeden ustęp; Dr B r e s t e l jest za wnioskiem sprawozdawcy, który chce wspomnieć tylko o tej interpretacyi w nowelli; Dr G i s k r a i Dr R e c h b a u e r przemawiali także za wnioskiem sprawozdawcy. Wreszcie minister spraw wewnętrznych oświadczył się również przeciw poprawce i wniósł, aby ustęp ten brzmiał: „Jeżeli zajdzie przypadek ustania jakiego mandatu na członka Rady państwa podczas sesyi Rady państwa itd."; dep. D e m m e l zaś wniósł dodatek: „z jakiegokolwiek powodu prawnego, natenczas Cesarz itd". Wniosek bar. Lassera przyjęto 24 głosami przeciw 3, dodatek dep. Demmela 14 przeciw 13. W skutek przyjęcia tego wniosku wszystkie inne odpadły. Sprawozdawcą w Izbie wybrany także Dr W e e b e r, który odczytał zaraz sprawozdanie, na które się wydział zgodził.

— Dzisiaj obiedwie Izby w Radzie Państwa odbyły posiedzenia swoje. Na posiedzeniu (14) Izby d e p u t o w a n y c h wniósł minister sprawiedliwości Dr. G l a s e r następujące projekta do ustaw: 1) projekt nowego postępowania karnego wraz z ustawą przejściową i 2) projekt ustawy tyczącej się zawieszenia na czas jakiś działalności sądów przysięgłych. Wniesienie obudwu tych projektów uzadnił minister w krótkiej przemowie. Projekt ustawy o nowem postępowaniu karnem nie jest nowy, gdyż już w r. 1867 poleciła Izba deputowanych osobnemu wydziałowi wziąść pod obrady wypracowany już wówczas projekt; wynikiem tych obrad było sprawozdanie w r. 1867, które atoli nie zostało przedłożone Izbie. Minister poczynił obecnie niektóre w niem zmiany, z których najważniejszą jest oddzielenie postępowania karnego od ustawy karnej, podczas gdy projekt z r. 1870 ściśle je ze sobą łączył. Postępowanie karne polega na zasadzie sądów przysięgłych. Lecz rząd musiał uważać na konsekwencye z dotychczasowej praktyki tychże sądów, które wtenczas nabędą znaczenia, jeźli wszyscy przysięgli przejęci będą przekonaniem, iż oni także są sędziami. Od chwili jednak, odkąd przekonanie utorowało sobie drogę, że sądy przysięgłe nie są instytucyą sądową i polityczną, że przeto przysięgli sądzić powinni nie według przekonania i sumienia, lecz według przekonań i sympatyj politycznych i narodowych, od tej chwili znaczenie sądów przysięgłych zostało zwichnięte. Rząd zaś pragnie znaczenie to sądom przysięgłym przywrócić i pragnie je utrzymać, dlatego uważa za swój obowiązek przeszkodzić okolicznościom, które rozwojowi ich szkodzą, przez zawieszenie ich czynności dopóki terroryzm nie ustanie.

Następnie minister handlu Dr B a n h a n s odpowiedział na interpelacyę Dra Grossa co do budowy kolei Rottenmann - Wels i na interpelacyę dep. Syza o budowie kolei z Gradcu do granicy styryjsko - węgierskiej; wreszcie kierownik ministerstwa obrony krajowej odpowiedział na interpelacyę dep. Seidla co do uregulowania spraw zaopatrzenia wojska.

Przechodząc do porządku dziennego przyjęto w drugiem i trzeciem odczycie ustawę hipoteczną dla Dalmacyi i ustawę o udzielaniu posad wysłużonym podoficerom.

— Na posiedzeniu (4) Izby wyższej wręczył arcybiskup S e m b r a t o w i c z dwie petycye, jednę stowarzyszenia ruskiego we Lwowie, drugą jednej Rady powiatowej w Galicyi, obiedwie przeciw uchwalonej przez sejm galicyjski w r. 1868 rezolucyi. Z porządku dziennego przyjęto w pierwszym odczycie wszystkie ustawy, które podaliśmy wczoraj, jako zamieszczone na porządku dziennym.

— Wydział s k a r b o w y obradował wczoraj nad budżetem, a mianowicie nad rozdziałem „podatki stałe." Sprawozdawcą był dep. R i t t e r. Wniósł on jako pokrycie 36,800.000 zł. przeciw wnioskowi rządowemu 36,502.000 zł., przyjęto wniosek sprawozdawcy. Tytuł „podatki od budowli" przyjęto w wysokości 20 milionów, tytuł „podatek zarobkowy" 8,600.000 zł. tytuł „podatek dochodowy" 18 500.000 zł. Przyjęto także rezolucyę, aby rząd jeszcze w tym roku wniósł przedłożenie co do reformy podatku zarobkowego, dochodowego i od budowli. Podczas obrad nad podatkami niestałemi, sprawozdawca dep. S c h ö n b a c h przy tytule „sól" wniósł rezolucyę zmierzającą do zniesienia monopolu soli; rezolucyę tę jednak odrzucono. W dalszym ciągu obrad uchwalono 1,700.000 zł. subwencyi dla kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej.

Prusy.

Dajemy tu mowę posła Wierzbińskiego w sejmie pruskim na posiedzeniu d 8 lutego podczas rozpraw ogólnych nad ustawą o nadzorze szkolnym:

Panowie! Po wymownych słowach poprzedniego mówcy i po aluzyach ministra oświecenia, a mianowicie prezesa ministrów, niechaj i z tej strony, z tych ław wolno będzie, chociażby kilka słów dorzucić do rozpraw ogólnych, a to tem więcej, że ogólne jak widzę jest tutaj oczekiwanie, że my Polacy, w tak ważnej dla nas sprawie milczeć nie możemy i nie powinniśmy. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę wysokiej Izby na to, że z W. Ks. Poznańskiego i z Prus Zachodnich na moje ręce na-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Kwestya teatru lwowskiego. — Komu się dostanie lwowska Melpomena. — O dziennikarskich Tatarzynach i o niektórych przyjemnościach dyrektorskiego zawodu.— Czego wymagać możemy od nowego dyrektora? — O smaku lwowskim i jakie wobec niego będzie miała zadanie nasza scena. — Słówko o krytyce. — Odczyty. — Wykłady pp. Małeckiego, Tarnowskiego i Łozińskiego. — Płeć piękna a płeć brzydka.

Nim ten list otrzymacie, zapewne ta nieszczęśliwa kwestya naszego teatru będzie rozstrzygniętą stanowczo. W piątek już odbyć się ma sesya Rady administracyjnej Fundacyi Skarbkowskiej, na której ostatecznie zapadnie decyzya, komu przypaść ma w udziale to powabne zadanie: być celem pocisków krytycznych, tarczą służącą do ćwiczeń dla dziennikarskich Tatarzynów, których kołczany bywają jak wiadomo niewyczerpane, stawić czoło tysiącznym wymaganiom publiczności, zaprawiać cierpliwość na studyowaniu obiecujących pierwocin piórek dramatycznych, łamać się z smakiem, jak wiadomo, bardzo wytwornym naszej stolicy, zgoła stwierdzać własną osobą swoją owe wcale nienęcące słowa niemieckiego poety: *Wer dem Publikum dient, der ist ein armes Thier.*

Jak się stanie, i co się stanie, komu Rada fundacyjna pobłogosławi do sześcioletniego związku z nadobną Melpomeną lwowską, nie chcę zgadywać, a choćbym chciał, nie zgadnę; najrozmaitsze bowiem i najbajeczniejsze o tem obiegają wieści, a z dzienników mało się poinformować można, gdyż te bawią się dotąd tylko w najzabawniejsze permutacye i kombinacye nazwisk kandydackich. W każdym razie cieszyć się wypada, że wyjdziemy już raz nareszcie z teatralnego prowizoryum, wśród którego wyrzec się trzeba było wszelkich pretensyj do lepszej sceny. Obietnic pięknych mamy mnóstwo, a gdyby się tylko część ich sprawdziła, Lwów posiadałby teatr najpierwszego rzędu. *Qui vivra, verra!*

Już dzisiaj jednak z pewnością powiedzieć sobie możemy, że jeźli chcemy koniecznie mieć we Lwowie scenę, któraby połączyła w sobie wszystkie zalety dobrego teatru, to powinniśmy zacząć przedewszystkiem reformę od siebie... Bardzo wiele znaczy zmiana osobista w dyrekcyi, ale nie stanowi ona wszystkiego. Dopóki się nie zmieni publiczność, dopóty i stopień estetyczny teatru nie zmieni się tak, jakby należało. Rozumny i dobrze znający sztukę dyrektor zrobi niezawodnie dużo, ale nie zrobi wszystkiego, a jeźli nie znajdzie w publiczności poparcia, zawiedzie się w najlepszych i najświetlejszych nawet usiłowaniach.

Faktem to jest stwierdzonem doskonale, że najczęściej miasto jakieś taki teatr posiada, na jaki zasługuje... Niepodobna bowiem przypuścić, aby się teatr zły utrzymał tam, gdzie publiczność wymaga dobrego, i gdzie publiczność ta wie, co to jest teatr dobry. Czy pod tym względem przyszły dyrektor będzie miał łatwe zadanie, kwestya to bardzo drażliwa i bardzo niepewna. Smak nasz lwowski nie bardzo jest rozwinięty, czego mieliśmy niestety nie jeden bardzo jaskrawy i bardzo smutny przykład. Patrzyliśmy we Lwowie na szalone powodzenie sztuk, które gdzieindziej byłyby doznały fatalnego a zasłużonego losu, fars najnędzniejszego smaku, którychby gdzieindziej nie dopuszczono nawet na deski; a znowu byliśmy świadkami, jak obojętnie lub wprost nawet źle przyjmowano utwory szlachetniejszego stylu i wyższego dramatycznego nastroju. Dużo by mówić o tem, co na takie zepsucie smaku wpłynęło — to pewna wszakże, ze ze smakiem tym nowej dyrekcyi nieraz walczyć przyjdzie na prawdę.

Będzie to walka bardzo ciężka, wymagająca wielkiej ostrożności i wielkiego taktu — a niedająca rękojmi zwycięztwa. Dyrekcya przyszła walki tej bowiem prowadzić bezwzględnie nie będzie w stanie, a choćby smak publiczności był najgorszy i sprzeciwiał się najgłębszym zasadom przyszłego impresaria, ignorować go zupełnie, nie będzie podobna. Mimo bowiem wszystkich pięknych rzeczy, które się mówią i piszą o powołaniu i znaczeniu teatru lwowskiego, fakt pozostanie faktem, że jest to sobie ostatecznie przedsiębiorstwo prywatne, niegdyś bardzo nieznacznie subwencyonowane, dziś przeciwnie jeszcze opłacające się fundacyi, i do rzędu pospolitych dzierżaw sprowadzone. Wzgląd na kasę nie będzie tu tedy względem podrzędnym — a finanse gotowe prędko pokłócić się z estetyką.... Chyba że znajdzie się między kandydatami człowiek nie już bezinteresowny, bo to za mało, nie już ofiarny, bo i to za mało, ale tak bezinteresowny, ofiarny i — tak bogaty, że da scenie lwowskiej własnemi środkami podobnie niezawisłe stanowisko, jakie mają gdzieindziej teatra nadworne, rządowe i stanowe, które nie potrzebują się oglądać na smak publiczności, ale kierują się swym programem. Ponieważ zaś trudno się spodziewać, aby między kandydatami znalazł się taki *richissime* Montechristo z ideałem estetycznym — więc możeby lepiej zniżyć trochę skalę wymagań i oczekiwań, a natomiast poważną opieką nad teatrem i dobrą krytyką wpłynąć na podniesienie smaku w ogólności.

Pod taką dobrą krytyką rozumiałbym przedewszystkiem krytyki pisane nie dla dyrekcyi jedynie, nie *in usum* tego biednego Delfina, przewijającego się między estetyczną Scyllą a finansową Charybdą, i nie dla aktorów wyłącznie, ale dla publiczności. Dotąd bowiem u nas krytyki obchodzić mogły tylko pana dyrektora i aktorów, a nikogo więcej. Należałoby może przy pisaniu artykułów i artykulików o teatrze mieć więcej względu i na estetyczną edukacyę publiczności, na rozbudzenie w niej zamiłowania do wyższej literatury dramatycznej, na wskazywanie piękna tam, gdzie go ona sama jeszcze nie dostrzega. Byłaby to krytyka prawdziwie produkcyjna.

Zostawmy jednak stronę teatralną jej losom, o których dość czasu jeszcze będzie mówić, gdy się już stanowczo rozstrzygną, a wspomnijmy bodaj pokrótce o odczytach, które odbywają się we Lwowie na cele dobroczynne, a mianowicie na przytulisko dla dzieci, wyrwanych z najokropniejszej nędzy i szkaradnego zaniedbania. Odczyty te powiodły się pod względem materyalnym wcale dobrze, i zapewne ułatwią na czas jakiś egzystencyę tej nowej, tak pożądanej i tak godnej serdecznego poparcia instytucyi, stojącej dotąd tylko szlachetną ofiarą i trudem jednostek. Rozpoczął odczyty profesor Dr Antoni Małecki prelekcyą o runach starosłowiańskich i tak zwanych bożkach prytwickich. Mimo tak specyalnego i ściśle naukowego przedmiotu, jaki sobie obrał szanowny prelegent, odczyt jego zajął w wysokim stopniu publiczność; przy całej bowiem swej ścisłości naukowej ujęty był w formę jasną i przyjemną, i umiał zainteresować nawet takich, którzy spotykali się tu po raz pierwszy z słowiańską archeologią. P. Małecki w odczycie swym wykazał z wszelką dobitnością krytyczną, że wszystko, co mówiono i pisano o runach słowiańskich, polegało na mistyfikacyi, której ulegały zresztą nawet naukowe powagi, jak np. z okazyi podrobionych napisów na kamieniach mikorzyńskich, i że żadnych autentycznych run słowiańskich nie znają dotąd archeolodzy.

Po drugiej z kolei prelekcyi p. Władysława Łozińskiego, który czytał o towarzystwie lwowskiem przy schyłku XVIII stulecia, odbył się ubiegłej niedzieli wykład hr. Stanisława Tarnowskiego o wpływie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nie będę wam pisał obszernie o tym wykładzie, bo znacie prelegenta lepiej od nas Lwowian; nie mogę jednak powstrzymać się od tego, aby nie podnieść tej świeżej, oryginalnej i trafnej charakterystyki, z jaką p. Tarnowski skreślił porę Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i tej mistrzowskiej prawdziwie zręczności, jaką rozwinął w uchwyceniu najwydatniejszych rysów i najwyrazistszych postaci, występujących na tle umysłowego ruchu owej pory.

O wdzięcznej formie wykładu nie potrzebuję wspominać osobno — znana to zaleta prelegenta. Dawno już nie pamiętamy tak licznego zgromadzenia w ratuszu, jak z powodu tego wykładu. Sala cała była literalnie przepełnioną.

Oprócz powyższych odczytów odbyć się mają jeszcze dwa. P. Zygmunt Sawczyński mówić będzie o wychowaniu angielskiem a Dr Rudnicki o postępie umiejętności lekarskich. Nie godzi się przepomnieć, że na wszystkich odczytach płeć piękna stanowiła główny kontyngens publiczności. Jest to zresztą spostrzeżenie dawne u nas. Oka

deszły petycye, które przeszło sto tysięcy mają podpisów, a które tak z religijnych jak narodowych względów oświadczają się przeciwko prawu rządowemu. (Słuchajcie! z centrum). Minister oświecenia oświadczył w tej chwili, że do petycyj tych wielkiej nie przywięzuje wartości i zrobił niejako zarzut, jakoby i te petycye były wymuszone albo w inny jaki nielegalny sposób zebrane podpisy. Nie trzeba znać, Panowie, ludu naszego, jego przywiązania do kościoła, nie trzeba znać jego patryotyzmu, ażeby przypuszczać, że ta znaczna liczba podpisów w stosunku do ludności polskiej nie jest odpowiednią, ale że jest za wielką. Byłbym zrozumiał prędzej ten zarzut, że może mało mieści się podpisów pod petycyami, ale wtedy byłbym odpowiedział, że w przeciągu trzech tygodni trudno zapewne więcej dostarczyć. Co się tyczy co dopiero przez pana ministra odczytanej petycyi, to przyznaje, że pojedyńcze petycye używają może nie zupełnie odpowiednich wyrazów; tych wyrazów też i zapatrywań bronić nie będę, ale i mnie przyznać musi pan minister, że to najmniejszego nie ma związku z tą znaczną liczbą podpisów, które w godny i patryotyczny sposób oświadczają się przeciwko rządowemu projektowi. Jeżeli więc Panowie, opierając się na tych podpisach mam prawo odezwać się nietylko w imieniu całej katolickiej i polskiej ziemi pod zaborem pruskim, to zabieram głos z tych powyżej wymienionych względów, które krótko wyłuszczyć sobie pozwolę.

Nowoczesny liberalizm, jaki się przebija w rządowym projekcie, walczy przeciwko pewnym zasadom, do których zwalczania używa takich środków, które z czasem o utratę przyprowadzić go muszą tego, do czego dąży tj. wolności politycnej. (Bardzo słusznie! z centrum). Występując bowiem z jednej strony z zaciętością przeciwko ultramontanom, uroszczeniom Kościoła i mogąc się już poszczycić rezultatami, których mu zazdrościć nie ma powodu, jak np. prawem p. Lutza, wymierzonem przeciwko duchowieństwu, zapomina z drugiej strony nowoczesny ten liberalizm, że w walce tej usuwając urojone niebezpieczeństwo, tworzy rzeczywiste niebezpieczeństwo dla liberalnego rozwoju ludu. Niweluje on wszystko na korzyść państwa, zamiast nieomylności Kościoła stawia nieomylność biurokracyi, i sądzi, że wolności i postępowi oddaje usługi, jeżeli posługując się ogólnikowemi frazesami, przyrodzone i uprawnione niszczy właściwości narodowe, do których obrony ludność wszelki ma powód i obowiązek. Tak się rzecz ma z przedłożonym projektem rządowym.

Nadzór szkolny należał dotychczas i słusznie do opiekunów duchownych, ponieważ wychowanie i naukę szkolną uważano poniekąd za rozszerzenie podstawy religijnej. Reforma wychowania publicznego w duchu prawdziwie liberalnym wtedy tylko, zdaniem mojem, byłaby możliwą, gdyby gminom oddano pieczę nad szkołami i gdyby one wykonywać miały nadzór szkolny. W obecnym jednakowoż przypadku mają się rzeczy całkiem inaczej. Samorządu gminy nie uwzględniono, natomiast rozszerzono więcej jeszcze prawo opiekuńcze rządu; w miejsce dotychczasowego opiekuna duchownego, który już z tytułu stanowiska duchownego należał do gminy, ma niejako z urzędu, z zewnątrz utworzoną być inspekcya nad szkołami, która obcą jest dla gminy i obcą być musi, a nadto przedstawia zasadę, która jak najmocniej się sprzeciwia ideom liberalnym i postępowym. Ale choćbym pominął, Panowie, względy te ogólne, to przemawiają nadto jeszcze w tych częściach ziemi polskiej, które ja i ziomkowie moi reprezentujemy, z jednej strony moralne, z drugiej strony pedagogiczne powody przeciwko wprowadzeniu w życie pomienionego prawa. Nie jest to niczem innem, jak zapoznawaniem naszego ludu wiejskiego, jeśli utworzoną dla niego szkołę oddaje się pod kontrolę inspektorów szkolnych, którzy, jak to nie trudno wcale przewidzieć, ani języka tego ludu znać nie będą, ani językiem tego ludu władać do brze, ani do tej samej kościelnej gminy nie będą należeli. Następstwem takiego położenia rzeczy może być tylko obojętność względem szkoły, indyferentyzm pod względem moralnym i religijnym, i to jeszcze w takich czasach, w których ludność więcej niż kiedykolwiek potrzebuje światła, ażeby mogła oprzeć się tym wpływom i prądom niebezpiecznym, które nurtują najniższe warstwy społeczeństwa. Innowierca, Panowie, inspektor, innym jak lud nasz mówiący językiem, nie potrafi nigdy zjednać sobie jego zaufania; odebranie nadzoru szkolnego duchownym uważać on będzie jako widoczne nadwerężenie prawa, jako krzywdę, a zapatrywanie takie najniekorzystniej oddziaływać tylko musi na naukowe i moralne wykształcenie ludu.

Ale i pod tym względem pedagogiczno-narodowym szkodliwem być musi rzeczone prawo, a może być, że zadaniem jest policyjnych albo innych jakich środków przymusowych zatrzeć i wytępić całkiem właściwości narodowe, a potem naznaczyć piętnem zwycięzcy ujarzmioną narodowość; ale sądzę, że ciężkąby to było obrazą dla reprezentacyi wolnego i wykształconego narodu, jakim jest naród niemiecki, albo jakim być (hałas i zamieszanie) przynajmniej powinien, gdybym mu przypisywał względem nas zamiary i tendencye, które jak pod względem moralnym potępienia są godne, tak pod względem politycznym nie przynoszą nigdy spodziewanych owoców.

Ludność polska ma prawo mówić po polsku; a byłoby to wielkiem nadwerężeniem przysługującego jej prawa, gdyby w miejsce mówiących po polsku duchownych inspektorów, narzucać jej chciano takich rewizorów, którzy bez znajomości języka ojczystego uczącej się młodzieży szkolnej nie mogliby dopilnować naukowych wykładów, których albo nie rozumieją, albo które odbywaćby się musiały w niezrozumiałym dla młodzieży języku, gdyby sami (rewizorowie) rozumieć je chcieli. Czy w takim razie szkoły odpowiadałyby zadaniu swemu, czyby zasługiwały na nazwę naukowego i moralnego zakładu, a nie wykoszlawione raczej zostały na instancyę, służącą jedynie do germanizowania polskiej ludności — to są rzeczy, które sądowi Panów pozostawiam. Jedna rzeecz wszakże, Panowie, dla mnie żadnej nie przedstawia wątpliwości, a jest nią przekonanie, że prawo to, które jeden z mówców dzisiaj czy wczoraj z upodobaniem jako miłą przeszłości powitał spuściznę, mimo przemówienia pojednawczego ministra oświecenia i mimo zaręczeń i zapewnień prezesa ministrów, że i w dziedzinie wyznań pragnie zgody, że prawo to, mówię, nie jest zdolne ukoić umysłów, ale że przeciwnie więcej je jeszcze od rządu odstręczy. (Zaprzeczania — zamięszanie).

W związku z tem, co wypowiedziałem, pozwolę sobie kilka jeszcze wystosować uwag do pana prezesa ministrów, że i o mojej, o polskiej narodowości w taki wspomniał sposób, bo zadokumentował przez to, że jeszcze coś znaczymy, i że nie jesteśmy takimi słabymi, za jakich tu w izbie z wielu stron nas uważają, i że już przez to samo może na większe zasługujemy uwzględnienie. Co się tyczy zarzutu o agitacye nasze, zmierzające do utrzymania narodowości naszej i języka, to przyjmujemy takowy w całej zupełności, i uważamy za nasz obowiązek na legalnej drodze zawsze i wszędzie walczyć za te prawa nasze. Jeżeli zaś prezes uskarża się na nieprzychylne względem rządu usposobienie ludności polskiej, to wprawdzie ubolewałem nad niem, oświadczyć przecież muszę, że nie możemy być inaczej usposobieni dla rządu, który aż po dziś dzień tak po macoszemu z nami się obchodzi. — Panowie, proszę, głosujcie za odrzuceniem prawa. (Brawo z polskich ław i centrum).

Na ostatni ustęp odpowiedział ks. Bismark, że mowca go nie zrozumiał, bo nie mówił o ludności polskiej, na której usposobienie nie ma się powodu uskarżać, lecz jedynie o szlachcie polskiej. — Poseł Wierzbiński w osobistej uwadze odpowiedział:

Panu prezesowi ministrów jestem zmuszony odpowiedzieć, że starałem się go dobrze zrozumieć; jeżeli jednak apostrofa jego do szlachty odnosić się miała, to w takim razie oświadczam, że gdzie chodzi o obronę praw narodowych, tam lud i szlachta jedną tworzy całość.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. W dniu dzisiejszym odbył się drugi z kolei odczyt Dra Estreichera „o piśmie“, w Muzeum techniczno-przemysłowem. Prelegent mówił o piśmie chińskiem. Chińczycy są narodem szanującym do tego stopnia wszelki druk, iż nawet z ziemi podnoszą najmniejszy świstek zadrukowanego papieru a jeśli im niepotrzebny, nie używają go na nic, lecz palą; to też przechowują z pobożną prawdziwie troskliwością wszystkie książki, a przedsiębrali wydawnictwa tak olbrzymie, o jakich w Europie zamarzyć nawet trudno. W r. 1773 wyszedł tam zbiór różnych dzieł obejmujący 78,000 tomów. Wprawdzie, drukują swe dzieła tylko po jednej stronie, a pismo ich tyle zabiera miejsca, że z 50 tomów chińskich zaledwie zebrałby się jeden spory tom naszemi głoskami pisany.

O piśmie chińskiem do niedawna prawie żadnych nie mieliśmy wiadomości. Misyonarze jezuiccy zostawili po sobie tak niedokładne o niem pojęcia, że te są bez żadnej wartości naukowej. Lepsze poznanie języka chińskiego datuje dopiero od 1815 roku, w którym francuski minister Sacy utworzył osobną dla niego katedrę w Paryżu i poruczył ją znakomitemu znawcy tego języka Ablowi Rémusatowi. Po nim objął katedrę równie znakomity Julien. Ci dwaj uczeni dali początek prawdziwej nauce o języku i piśmie chińskiem.

Język chiński ma cztery główne narzecza, oprócz bardzo wielu dyalektów. Narzecze środkowych Chin używa się w literaturze i jest językiem urzędów i wyższych klas towarzystwa; ma zatem dla Chin podobne znaczenie jak dla Europy język francuski. Co do pisma składa się ono ze znaków czyniących pismo o tyle wygodnem, że każdy je czytać i rozumieć może, nie potrzebując znać języka. Można powziąć o tem wyobrażenie z arabskich cyfr używanych przez nas, pomimo, że nie znamy wcale języka arabskiego. Pismo to jednak przechodziło wiele zmian, i prelegent wskazał ośm różnych sposobów pisania, zanim się ustalił obecnie używany system pisma. Nie jest to pismo czysto obrazowe, ale owszem składa się ze znaków wyrazowych. Każdy znak składa się z dźwięku i półdźwięku czyli z samogłoski i spółgłoski, a Chińczycy nie znoszą dwóch spółgłosek obok siebie. Znaki te są zarazem pierwiastkami wyrazów i samemi wyrazami, a język chiński ma takich znaków do 80.000. Nadzwyczaj trudnem jest ułożenie słownika chińskiego; teraz zaczęto układać słowniki te z pomocą kluczy. Kluczem nazywa się znak, który da się łączyć z drugiemi znakami dla oddania nowego pojęcia, a przytem daje wyrazowi nowemu znaczenie, gdy znak następny udziela mu tylko dźwięku. Kluczów takich jest 214.

Na wzór pisma chińskiego potworzyły się pokrewne systemy pisania, np. japoński. Więcej udoskonalonem jest już pismo używane na półwyspie Korei, będące sylabowem. Pismo to ma już samogłoski i spółgłoski, pierwszych 11 drugich 13, z których tworzy półtorasta sylab oddzielnych, służących do wyrażania wszelkiej myśli.

— Przez parę dni szalał wicher a wczoraj naniósł nowe zaspy śniegowe, w skutku czego pociągi kolei żelaznych opóźniły się nieco. Dziś powietrze znacznie spokojniejsze.

— Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych zamówiła u znanego naszego rzeźbiarza p. Henryka Stattlera popiersie z marmuru kararyjskiego Jana Matejki, chcąc przyozdobić sale wystawy krakowskiej popiersiem tego europejskiej sławy polskiego artysty. Utalentowane dłuto p. Stattlera będzie miało nową sposobność okazania się godnem powierzonego sobie zadania.

— Hr. Alfred Potocki odjechał ztąd wczoraj wieczór do Lwowa.

— Dziś rano przejeżdżała przez Szczakowę do Warszawy hr. Strogonowa (ks. Marya siostra Cara) z jednym z synów swoich ks. Leuchtenberskim.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły: Głowa, ze szkoły bonońskiej i sześć akwarel Van de Welde, nadwornego malarza króla Belgijskiego.

— W Muzeum techniczno przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O charakterze wyrobów rękodzielniczych właściwych kościołowi katolickiemu“.

Od 5ej do 6ej prof. Dr Janikowski: „O środkach zapobiegających szerzeniu się chorób zaraźliwych, a w szczególności ospy“.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów płci obojga.

— W poniedziałek odbędzie się w sali hotelu Saskiego o godzinie 7ej wieczór loterya fantowa na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Zapowiedziany na wczoraj koncert na fortepianie panny Zofii Siegenfeld, nie mógł się odbyć z powodów od koncertantki niezawisłych, a głównie z powodu wielkiej zawiei śniegowej. Nie będziemy jednak pozbawieni usłyszenia wybornej, jak donoszą dzienniki warszawskie, gry panny Siegenfeld, gdyż da się ona słyszeć w sali hotelu Saskiego we środę d. 21 lutego w utworach takich mistrzów jak Mendelsohn i Liszt. P. Siegenfeld wybrała sobie na popis koncert (g—moll) Mendelsohna, Fantazyę Hallera i Marsz z opery *Tanhäuser* Liszta; prócz tego, jak już donosiliśmy, wezmą udział w koncercie p. Hoffmanowa i p. Ładnowski w części deklamacyjnej, p. Ćwiklińska zaś w części muzycznej. Nie wątpimy, że publiczność zbierze się licznie na koncert młodej uczennicy Wieniawskiego, poprzedzonej już rozgłosem uznanego swego talentu.

— W numerze onegdajszym z czwartku, zamieściliśmy telegram prywatny, otrzymany we środę wieczór, a zaczynający się od wyrazów: „W kwestyi galicyjskiej zaszedł nowy zwrot“ i t. d. Dziś korespondent, który nam z Wiednia posłał ów telegram, pyta: czyśmy jego telegram przesłali *Dziennikowi Polskiemu*, albowiem w numerze wczorajszym, z piątku, czyta w nim: „Jak doniósł wczoraj nasz telegram. W kwestyi galicyjskiej zaszedł nowy zwrot“ i t. d. cały swój telegram dosłownie, on zaś nic do *Dziennika Polskiego* nie telegrafował. Zapewnić możemy naszego korespondenta, że i my nie przesłaliśmy nikomu jego telegramu.

— Wczoraj na Kazimirzu Beniamin Anisfeld 16 letni włóczęga ściągnął z wozu chustę z kilkoma funtami ryżu, lecz ścigany rzucił ją na ziemię. Właściciel zapędził się za złodziejem i przychwycił go, ale tymczasem ryż z chustką porwał inny rzezimieszek i umknął. Inny zaś złodziej kieszonkowy 14 letni Berek Plesner przytrzymany był przez strażnika cywilnego, gdy wyciągał chustkę z kieszeni p. Tilesa.

— Donoszą nam, że rokosz więźniów w Wiśniczu nie miał tak groźnych rozmiarów, jak o nim krążyły wieści. Cała rzecz na tem się ograniczyła, że wielka liczba więźniów zabarykadowawszy się w warsztacie, nie chciała drzwi otworzyć i wyprawiała wielkie hałasy, a zarazem groźby. Inspektor więzienia w obawie o zamkniętych w izbie wraz z więźniami dozorców, po bezowocnem parlamentowaniu przez drzwi, zażądał pomocy wojskowej.

— Dzienniki lwowskie mówią o podaniu się do dymisyi p. Maurycego Kraińskiego, zastępcy marszałka krajowego, a który miał pod sobą referat spraw osobistych w Wydziale.

— Dochodzi nas z Paryża następujące pismo:

Dawniejsze Towarzystwo naukowe Krakowskie zamienionem zostało na Akademię nauk; Cesarz Austryacki zapewniwszy nowéj Instytucyi opiekę swoją, ustawy jej zatwierdził, protektorem Akademii brata swojego arcyksięcia Karola Ludwika, a jego zastępcą hrabiego Alfreda Potockiego naznaczył i z własnej szkatuły 20,000 złr. ofiarował. — Powstaje więc w starożytnej stolicy polskiej, obok Jagiellońskiego Uniwersytetu, téj matki nauk u nas, ognisko mające skupiać prace naukowe narodu, prace spokojne i wytrwałe, budujące a nie burzące, mające podnieść oświatę między nami a zdobyć dla Polski jeden jeszcze tytuł obywatelstwa między narodami, obywatelstwa światła i wiedzy. Wzrost i rozwinięcie się téj instytucyi dla żadnego z nas obojętnym być nie może. Nowa Akademia potrzebuje jeszcze funduszów, aby zadaniu swojemu odpowiedzieć mogła, i składki w tym celu zbierają się w Galicyi całéj. Księżna Władysławowa Czartoryska, wezwana, aby się do zebrania ich przyczynić chciała, następującym listem odezwała się do Towarzystwa historyczno-literackiego:

„Szanowni Panowie!

„Przed kilku dniami otrzymałam list wzywający „mnie do zajęcia się składką na rozszerzenie gmachu, „w którym mieścić się ma zawiązująca się Akademia „nauk w Krakowie. Wdzięczna jestem téj okoliczności, że „mnie, przed kilku jeszcze tygodniami zupełnie Wam „obcéj, daje sposobność stanąć przed Wami w imię po„trzeb kraju, którego odtąd dobrą i złą dolę wiernie „dzielić będę i któremu służyć pragnę wedle słabych „sił moich. Oto już dzisiaj udaję się do Was z prośbą „o pomoc w zebraniu między Polakami mieszkającymi „we Francyi ofiar na cel powyżéj wymieniony. Jakie„kolwiek one będą, datki zebrane śród ludzi, co od da„wna z ziemią ojczystą rozstać się musieli, lecz żyć „z nią myślą i sercem na chwilę nie przestali, wdzię„cznie ocenione zostaną w starej stolicy ojczyzny pol„skiej, dokąd już temi dniami pierwszą uzbieraną kwo„tę przesłać pośpieszę.

„Polecam prośbę moją Waszej zawsze gotowej ofiar„ności, a siebie Waszym życzliwym uczuciom i proszę „Szanowni Panowie, abyście zechcieli przyjąć wyrazy „mego prawdziwego szacunku i poważania.“

Hôtel Lambert, dnia 3 lutego 1872 roku.

M. Czartoryska.“

Członkowie Towarzystwa wdzięczni Księżnie, iż w tem, co ich najbliżéj obchodzić powinno, współudziału Towarzystwa zażądać chciała, na posiedzeniu d. 5 lutego 1872 roku postanowili odezwać się do kolegów swoich i do wszystkich Rodaków we Francyi zamieszkałych, prosząc ich, aby stosownym do możności swojej datkiem do wspomnionej składki przyczynić się chcieli, zaświadczając przez to raz jeszcze miłość swoją dla Ojczyzny i wszystkiego co z dobrem jej jest w związku.

Dary swoje raczą szanowni Rodacy przesyłać na ręce Podskarbiego Towarzystwa, jenerała hr. Ludwika Bystrzonowskiego: Paryż, *rue des Saints-Pères, 30.*

Paryż, dnia 7 lutego 1872 r.

Sekretarz Towarzystwa historyczno-literackiego,
Bronisław Zaleski.

— Otrzymaliśmy następujące pismo:

W Nr. 30 *Czasu* była w kronice wzmianka o świeżych odkryciach archeologicznych niemieckiego podróżnika Maucha, iż: „*teraz dopiero niemal z pewnością da się twierdzić*“ że miasto Ofir, o jakiem wspomina Biblia, zkąd Salomon sprowadzał złoto, znaczy południową Afrykę, a szczególniej ruiny rozległego miasta, leżące pod 20° szerok. polud. Są to przypuszczenia, przyszłość okaże o ile były słusznemi.

Przed parą laty p. *Onffroy de Thoron* w rozprawie opartej jedynie na badaniach filologicznych, a przytem znakomicie napisanej, dowodził, że owo miasto Ofir najniezawodniej leżało w południowej Ameryce, i że Ameryka południowa była znaną za czasów Salomona. Tem snadniej to można przypuścić, że flota potrzebowała aż trzech lat na przywiezienie złota, kości słoniowej, pachnącego drzewa, pawi i pewnych małp. Rozprawa ta nosiła tytuł: „*Voyages des flottes de Salomon et d'Hiram en Amerique, par M. Vicomte Onffroy de Thoron.*“

Ciekawy znajdzie tę rozprawę w dzienniku *L'Univers* z roku 1868, z dnia 22, 25, 27, 28 kwietnia i 1go maja.

Rudawa, 15 lutego 1872 r.

X. Dr. Wincenty Smoczyński.

Nie naszą rzeczą spierać się, czy Ofir w Afryce albo w Ameryce, czy złoto brał Salomon z Brazylii albo z ziemi Cymbebów; a zapewne długo jeszcze trwać będą spory co do tego pytania. Powtórzywszy więc wzmiankę o Mauchu z znanego jeografa Petermana w Gotha, podajemy i list niniejszy.

— Jenerał Schweinitz, poseł niemiecki w Wiedniu żeni się z panną Jay, córką posła amerykańskiego w Berlinie. W tych dniach miały się odbyć zaręczyny.

Teatr. W niedzielę dnia 18go lutego: *Beatrix Cenci*, trajedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 15 lutego po południu i wieczorem pogoda; termometr od — 6°.4 doszedł do — 3°.4 R. Dnia 16 zadymka z silnym wiatrem wschodnim; termometr od — 7°.6 doszedł do — 4°.4 R. Barometr opada; dnia 17 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 328.38, termometru — 7°.6 R.

— W niedzielę dnia 18 lutego: Sej Konstancyi panny męczenniczki; w poniedziałek dnia 19 lutego: Sgo Konrada wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Minister spraw wewnętrznych udzielił, w moc koncesyi wydanej 22 października 1871 r., oraz na zasadzie najwyższego upoważnienia i w porozumieniu z innemi ministerstwami mającemi w tem udział — pozwolenie na założenie spółki akcyjnej dla budowy i eksploatacyi kolei żelaznej ze Stryja i Skolego do granicy galicyjsko-węgierskiej w Beskidach i połączenia jej z koncesyonowaną koleją żelazną wychodzącą z Munkacsa, — wraz z linią poboczną ze Stryja przez Bolechów, Dolinę, Kałusz do Stanisławowa dla połączenia z koleją Lwowsko-Czerniowiecką pod firmą c. k. uprzyw. kolej arcyksięcia Albrechta z siedzibą w Wiedniu i potwierdził statuta tej spółki akcyjnej, na której czele stoją pp. Kalikst książę Poniński, Adam książę Lubomirski, Dr Tomasz Rajski, Karol Hubicki, Hieronim książę Lubomirski, i Bank krajowy galicyjski we współce z powszechnym bankiem austryackim w Wiedniu.

Lwów 15 lutego.

(*E.*) W sobotę rozpoczęły się w sali zakładu Ossolińskich posiedzenia Rady nadzorczéj Towarzystwa wzajemnéj pomocy oficyalistów prywatnych. Fundusze tego pożytecznego Towarzystwa polepszyły się w roku zeszłym. Ze sprawozdania wyjmuję następujące cyfry:

Członków rzeczywistych było w końcu r. 1871: 1839 z 3488 udziałami; członków wspierających 385.

Stan kasy był następujący: dochody wynosiły ogółem 30,148 złr., wydatki 28,751 złr. Pozostało więc w kasie 1397 złr. Czysty stan majątku w dziale zapomóg stałych to jest: w gotówce 11,435 złr., w efektach 85,800 złr. W porównaniu do lat dawniejszych powiększył się majątek Towarzystwa o 2119 złr. 69 ct. w gotówce, i o 20,000 złr. w efektach.

Najważniejszą ze spraw traktować się mających była zmiana statutu w kierunku przez zeszłoroczne zgromadzenie wskazanym. Rada nadzorcza bowiem uchwaliła zeszłego roku, aby Wydział centralny wypracował zmianę statutu w tym duchu, ażeby członkami towarzystwa nadal mogli być oficyaliści prywatni wszelkich kategoryj podczas gdy dotychczasowy statut tłómaczono sobie tak, iż tylko oficyaliści wiejscy do towarzystwa przystąpić mogą. Przeciwko téj uchwale zaprotestował oddział złoczowski mianowicie udał się ze swoim protestem zupełnie niewłaściwie do Namiestnictwa. Decyzya tegoż długo na siebie dała czekać, wreszcie oświadczyło Namiestnictwo, iż Rada nadzorcza winna sama uchwalić zmianę statutu, nie leży zaś w jéj mocy przelewać tę czynność na Wydział centralny. W skutek tego przedłożono obecnie zmiany przez Wydział uchwalone do przyjęcia Radzie nadzorczéj, która na wniosek p. Dobrzańskiego natychmiast do obrad w tym względzie przystąpiła.

Według nowych zmian celem Towarzystwa jest: wspieranie moralnych i materyalnych interesów swoich członków; środkami zaś do osiągnięcia tego celu są: udzielanie członkom stałych lub doraźnych zapomóg lub pożyczek, tudzież udzielanie pomocy doraźnéj lub pensyi pozostałym po członkach wdowom i sierotom (§ 1). Członkami rzeczywistymi zostać mogą oficyaliści prywatni zatrudnieni przy gospodarstwie wiejskiem i połączonych z temże zakładach fabrycznych, oficyaliści instytucyj i przedsiębiorstw prywatnych jakoteż korporacyj, tudzież urzędnicy reprezentacyj gminnych i powiatowych, o ile nie mają zapewnionéj emerytury. Członkami zostać mogą tylko ludzie nienagannéj sławy, a członek raz przyjęty, skoro ściśle wypełnia obowiązki, nie traci praw swoich, choćby z prywatnéj służby wystąpił.

Z dalszych zasadniczych zmian w statucie poczynionych podnoszę następujące: Dawniéj udzielano wdowom i sierotom zapomogi i pensye z funduszów ogólnych, obecnie zaś przeznaczono na ten

---

zuje się ztąd dowodnie, że nasze panie więcej od płci brzydkiej okazują zajęcia dla rzeczy umysłowych. My mężczyźni, wyrwawszy się już raz z ławy szkolnej, czasem za rychło, czasem trochę za późno, najczęściej nie w porę, albo przeuczeni albo niedouczeni, jakoś poprzestajemy już na tem, czego się raz uczyło, lub co się raz kiedyś czytało, choć najczęściej bardzo niewiele utkwiło z tego w głowie.

DEL...

KRÓLIKOWSKI KAROL.

(Nekrolog.)

(Ciąg dalszy).

Przytoczyliśmy tych słów kilka, bo malują człowieka i ówczesne jego usposobienie. Broszura wyszła bezimiennie, bo mu właściwie nigdy o rozgłos nie chodziło. Po wydaniu jej umilkł na bardzo długo. Zajął się swoim zawodem a raczej swoim urzędem księgarskim, bo i w nim służbę Polsce upatrywał, a zajął się po swojemu. Któż w końcu nie znał księgarza polskiego w Paryżu? drugiego podobnego nie było pewno pod słońcem. Małe izdebki w głębi ciemnego dziedzińca przy ulicy *de Seine St. Germain* pod Nr. 20 stanowiły zarazem mieszkanie jego i skład książek. Królikowski był zawsze na swojem miejscu, wszystkich Polaków do jakiegobądź stronnictwa należących przyjmował jednaką twarzą, bo jak powiedzieliśmy, sam do żadnego stronnictwa całkiem nie należał, utrzymując się zawsze jakby w wyższej po nad nie sferze. Dla tych tylko, co występowali przeciw któremu z jego dogmatów narodowych, pobłażania nie miał, kto wspomniał np. o Słowiańszczyźnie, chciał o niej czegoś się dowiedzieć a zwłaszcza łączył z jej losami przyszłość Polski, ten już był ostatecznie w duszy i umyśle jego potępiony: żaden kompromis nie był tu możebny. Przychodzący po książki, najczęściej do składu odsyłani, aby sami sobie wybrali czego potrzebują, jeżeli zapytali o jakie dzieło z politycznemi lub religijnemi uczuciami księgarza niezgodne, otrzymywali zazwyczaj ostrzeżenie, aby tego dzieła nie kupowali, bo było niedorzecznością. Zajęty zawsze w tajnikach własnej duszy odbywającą się pracą, która tylko kiedyniekiedy w gorętszem wyrażała się słowie lub w żywszym ruchu, Królikowski niecierpliwił się nieraz, gdy wielu przychodziło kupujących, a przynajmniej wpadał w zły humor. Wszystko to pod względem handlowym było najgorsze; na tym sposobie prowadzenia interesów traciła księgarnia, tracili i potrzebujący książek; trudno było dzieło jakie przez Królikowskiego zapisać, bo to się długie ciągnęło miesiące, trudno było nieraz dopomnieć się rachunku; bezład niejednego odstręczał, ale bo też księgarnia była u naszego Karola rzeczą dodatkową, prawdziwie walną dla niego była jedna tylko sprawa — Polska. Służył jej w księgarni apostolstwem, a przynajmniej propagandą raczej niż dostarczaniem książek. Postawiony przez to zajęcie swoje w styczności ze wszystkiemi warstwami emigracyi, śledził jej puls moralny i znał go dobrze; łatwy w stosunkach codziennych ze wszystkimi, nikomu nie oddał się całkiem; nie przez brak serca, bo go miał owszem bardzo wiele, ale przez wrodzoną, jakby instynktową miłość zupełnej niepodległości; bojaźń utracenia jej w jakibądź sposób. Przywiązywał się do ludzi: dla Mickiewicza miał cześć głęboką, ale uciekał od niego bojąc się popaść w poddaństwo: z OO. Zmartwychwstańcami zawsze był w najlepszych stosunkach, z księdzem Duńskim w długiej i częstej korespondencyi; najwięcej może ze wszystkich ukochał Karola Sienkiewicza, którego tkliwą pamięć do końca życia zachował; od nich wszystkich wiele uczył się i przyjmował, miał dla nich w sercu ołtarze, ale nikomu nie oddał się całkowicie; przed każdym została zamkniętą ta tajemnicza głębia duszy w której on sam chciał pozostać jedynym, niepodzielnym panem.

Księgarnia długi czas szła źle bardzo; trudność przewożenia książek przez polskie granice odstręczała kupujących, mało co egzemplarzy dostawać się mogło za kordon moskiewski; emigracya polityką głównie zajęta, choć rozmaite pisma peryodyczne podtrzymywała, sama księgarni utrzymać nie mogła. Niehandlowa natura Królikowskiego przyczyniała się jeszcze zapewne do powiększenia trudności, długi czas żył on w niedostatku i nieraz z frasunkiem o przyszłość odezwał się do bliższych, zwłaszcza do księdza Duńskiego; ale go zachęcano do wytrwania, i wytrwał. Gdy mu raz zarzucano, że z powodu tych kłopotów i niepewności jutra jest w złym humorze, odpisał: „Być to może; wiem z doświadczenia, że się człek często zdradza w listach, w mowie, w chodzie i postawie nawet i to mimo swej wiedzy; humor to chmury, a myśl ludzka to dym z komina; słupem w niebo gdy pogoda“. Tymczasem Sienkiewicz wciągnął go do niektórych robót emigracyjnych; został sekretarzem założonego przez Niemcewicza wydziału historycznego; później z całym tym wydziałem wszedł do historyczno-literackiego towarzystwa, uczęszczał na jego posiedzenia, zajmował się też interesami mieszkających na prowincyi dawnych przyjaciół. W r. 1848 znużony niepewnością położenia, zamyślił na chwilę Paryż i Francyę opuścić i przenieść się do W. Ks. Poznańskiego; prośbę nawet o to do rządu pruskiego podał. Ale przeznaczeniem jego było pozostać do końca na wychodźtwie, bo po długich zwłokach pruski minister spraw wewnętrznych biorąc go za innego Królikowskiego, znanego z komunistycznych idei, dnia 27go września 1850 r. pozwolenia mu do osiedlenia się w Poznańskiem odmówił. Pozostał więc w swoich izdebkach, i już się z nich nie ruszył. — Handel jego księgarski szedł wśród rozmaitych przemian na świecie lepiej to gorzej; nie możemy wyliczać tutaj wszystkich u niego wydanych dzieł i broszur, bo przyszłoby największą część emigracyjnego piśmiennictwa przytoczyć; ale nadeszły nareszcie i dla tych długo na kupca czekających książek pogodniejsze czasy. Po wojnie krymskiej i ułatwionej w skutek paryskiego traktatu komunikacyi z krajem, odbyt na dzieła emigracyjne przez lat kilka był wielki; wypróżniał się magazyn Królikowskiego, znaczne, jak sam później powiadał, przynosząc mu zyski. Powodzenie to jednak nie zmieniło w niczem sposobu jego życia; księgarnia nie zyskała ani na porządku ani na czystości; kupujący częściej może tylko i z większym ogniem ostrzegani byli, aby dzieł tyczących się Słowiańszczyzny i innych księgarzowi wstrętnych nie nabywali. Czas głowę Królikowskiego ubielił, ale zawsze ten sam, wszystkim znajomy okrywał go surdut, taż sama skromna garkuchnia, w tej samej kawiarni *de la Sourdière*, a później *de la Régence*, widziano go codzień czytającego dzienniki i mówiącego w kółku najbliższych znajomych przy partyi domino o tej samej zawsze sprawie narodowej i wielkich *arcanach* przyszłości. W ostatnich latach coraz goręcej odzywał się o Węgrach, zachwycając się nieprzerwaną u nich tradycyą historyczną, i w ścisłej jedności z nimi upatrując zbawienie dla nas.

Dnia 7go lutego 1860 r. dotknęła go niewymownie nagła śmierć Karola Sienkiewicza; widziano go rzewnie płaczącego w kościele podczas żałobnego nabożeństwa. Zajął się potem z całą gorącością ducha postawieniem mu pomnika w Montmorency, był sekretarzem ustanowionej w tym celu pod prezydencyą Bohdana Zaleskiego komisyi i trudnił się głównie wydaniem wszystkich pism zgasłego historyka i poety, czego też szczęśliwie dokonał. Jak u wszystkich kochających, z boleści po stracie wywiązała się w nim zaraz chęć prowadzenia dalej i rozwijania myśli zmarłego, zastąpienia go ile podobna na ziemi. Sienkiewicz w ostatnich latach życia pracował nad projektem zjednoczenia całego wychodźtwa; świadczył o tem pozostały w jego papierach i jeszcze niewykończony memoryał. Wyrzekając się wszelkich systematów politycznych, pragnął on w tej pracy swojej zorganizowania wychodźtwa w jednę społeczność moralną. Odpowiadało to całemu oddawna kierunkowi myśli Królikowskiego, zgadzało się z tajnym duszy jego wyrobem. Zanim memoryał ukazał się w dziełach Sienkiewicza, nasz Karol wydrukował go, jak dawniej pracę o Słowiańszczyźnie, na osobnych kartkach, i te przyjaciołom i znajomym rozdawał. Wyraźnie trafiał na to, co miało być jego drogą i ostatecznem zadaniem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cel te fundusze, które pochodzą od dobrodziejów towarzystwa. Wdowa zaraz po śmierci męża otrzymuje połowę tej kwoty, którą mąż otrzymałby, gdyby w dniu śmierci miał powziąć zapomogę. Na wniosek komisyi rachunkowéj, któréj zaraz na pierwszem posiedzeniu udzielono do ocenienia dotyczący wniosek p. Stoneckiego, uchwalono zwrot kosztów podróży i udzielenie dyet delegatom w kwocie dziennych 3 złr., aby najuboższym delegatom dać możność brania udziału w obradach Rady nadzorczéj.

Przy § traktującym o rozwiązaniu Towarzystwa stawiono poprawkę, aby w razie tegoż rozwiązania zwrócono żyjącym członkom ich udziały o ile fundusze na to wystarczą. Poprawka ta jednak nie utrzymała się, natomiast uchwalono, że gdyby towarzystwo bez udziału członków np. przez rząd zostało rozwiązane, kwota oddana w myśl postanowień statutu władzy stypendyjnéj, na powrót zwróconą ma być Towarzystwu, gdyby takowe ponownie było rozwiązane.

Załatwiono jeszcze kilka spraw mniejszéj wagi, mianowicie sprawdzono i zatwierdzono wybory kilku delegatów, udzielono kilka zapomog i pensyj wdowom po zasłużonych około dobra towarzystwa oficyalistach, wstrzymano na wniosek Dobrzańskiego wypłatę [illegible] uchwały zeszłorocznéj względem utworzenia banku zastawniczego, aby Wydział w miejsce [illegible] ankietę z ludzi fachowych, któraby wypracowała i przedstawiła wniosek korzystniejszej lokacyi kapitałów. W końcu oświadczyła Rada nadzorcza, [illegible] prawo rozdawnictwa stypendyum przez byłe towarzystwo tarnopolskie założonego; wykazując jednak nielegalność fundacyi tego stypendyum z funduszów, które prawnie należą Towarzystwu obecnemu, zastrzegła sobie Rada nadzorcza równocześnie prawo rewindykowania owych 5000 złr. w drodze sądowéj dla ogólnego majątku towarzystwa.

Przy ponownych wyborach do Wydziału centralnego wybrano znowu p. Stefana hr. Zamojskiego, przewodniczącym, zastępcą zaś, w miejsce ustępującego dla braku czasu p. Strzeleckiego, wybrano p. Adolfa Strunnera.

W Wiedniu założone zostało pod opieką samego Cesarza Towarzystwo wspierania wdów i sierót po oficerach. Na założenie towarzystwa zebrany został fundusz 150.000 złr. wynoszący, do którego przyczynił się Cesarz sumą 25.000 złr.; Cesarzowa sumą 2000, arcyksiążę Albrecht 12.000 i dwaj [illegible] sumą 15.000 złr., nie licząc innych znakomitych osób, które przyniosły towarzystwu wspaniałe dary. Do towarzystwa mogą należeć sami tylko oficerowie, jako czynni członkowie i zyskują wówczas prawo na wypłatę pensyi pozostałym po nim żonie i dzieciom. Rada wydała odezwę wzywającą oficerów do przystępowania do towarzystwa, którego zapomoga nie wpływa wcale na pensyę, jaką rząd ze swej strony udziela wdowom i sierotom pozostałym po wojskowych.

Pisaliśmy wczoraj o ważności towarzystw zaliczkowych w naszym kraju; dziś pośpieszamy zawiadomić naszych czytelników, że sprawa towarzystw podobnych, [illegible] do rozwoju materyalnego kraju, [illegible] Towarzystwa rolniczego [illegible] komitet dla popierania towarzystw zaliczkowych, [illegible] ożyczkowych.

Wieliczka 14 lutego. Pszenica 5·63, żyto 4·13, jęczmień 3·13, owies 1·80, groch 5·25, ziemniaki 1·60, siano —·90, słoma —·55.

Gorlice 14 lutego. Pszenica 5·40, do 5·80, żyto 4·20 do 4·40, jęczmień 3·30 do 3·50, owies 1·60 do 1·80, groch —, ziemniaki 1·30, siano 1·—, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·30, funt mięsa 14 cent.

Nowy Sącz 13 lutego. Pszenica 6·05, żyto 4·63, jęczmień 3·5.0 owies 2·—, ziemniaki 2·—, słoma 1·—, siano 2·20, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·60, mąka okowity —·64.

Oświęcim 13 lutego. Pszenica 5·85, żyto 4·25, jęczmień 3·60, owies 1·90, groch 6·25, bób 4·25, tatarka 4·25, proso 3·50, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·75, siano 2·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·80, rzepak 8·—, konicyna 37.50, masa okowity —·76, masła 1·80.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 15 i 16go lutego.

Posady: Adjunkta sądowego w sądzie obw. w Stanisławowie [illegible]

Zawiadomienia: [illegible]

Licytacye: [illegible]

Przyjechali do Krakowa od 16go do 16go lutego.

HOTEL POLLERA: J. Sachs z Konstantynopola, J. Ryczakowski z Tarnowa, Edward Kapliński z Warszawy, H. Loewin kupiec z Hamburga, F. Ottmar z Drezna, Józef Zdziechowski z Rosyi, L. Grab kupiec z Wiednia, Ludwik Zyblikiewicz z Lwowa, [illegible] z Wiednia, Szaki z Kongresówki, O. Frohn kupiec z Prus, Ludwik Zychliński z Brusna, Józef Kierwiński z Galicyi, Lemp kupiec z Holandyi, Stanisław Kotarski właściciel dóbr z Galicyi, Stanisław Rylski właśc. dóbr z Galicyi, Tadeusz Wiktor z Galicyi, M. Tiberg kupiec z Petersburga, F. Czajkowski z Galicyi, Pokorny kapitan z Czerniowic, M. Heller kupiec z Petersburga.

Nadesłane.

Wszystkim chorym powraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

[illegible]

Wyciąg z 72,000 świadectw o uzdrowionych chorobach.

Świadectwo Nr 71,814. Cronne, Seine et Oise we Francyi, 24go marca 1868. P. Richy, poborca podatkowy [illegible] Revalescière du Barry [illegible] Siostra St. Lambert.

Pożywniejsza niż mięso, Revalescière jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. [illegible]

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 15 lutego. Dr Konstanty James ogłasza w dziennikach, że od czerwca zeszłego roku poznał z rozmów, jakie miewał z X. Michaud, iż tenże cierpi na *ideam fixam*. (X. Michaud, jak donosiliśmy przed trzema dniami, wkroczył w stosunki z synodem greckim. *Red.*) — Co tyczy się wypuszczonych [illegible] na wolność 1500 osób trzymanych w więzieniu z powodu udziału w Komunie. — Dziś rozpoczął się proces Blanquiego. Favre, Simon i inni byli przesłuchani co do wypadków d. 31 paźd. 1870. [illegible] — Zgromadzenie narodowe odrzuciło [illegible] wniosku Haentjensa, tyczącego się oswobodzenia Francyi od wojsk niemieckich za pomocą pożyczki 1½ miliarda i wypuszczenia bonów skarbowych.

Wersal 15 lutego. Zgromadzenie narodowe uchwaliło w drugiem czytaniu 310 głosami przeciw 260 wniosek, aby nowe podatki zaciągnięte były do ksiąg pod nazwą: „Koszta wojny wypowiedzianéj Prusom przez Napoleona III." Listy z departamentów mówią o gorącej propagandzie bonapartystowskiej; rząd baczny na nią patrzy.

Bruksella 16 lutego. *Courrier de Bruxelles* mówi: Według naszych informacyi prawdą jest, że Picard stara się u rządu francuskiego o inną posadę dyplomatyczną; a podobno chce być posłem przy dworze włoskim.

Rzym 15 lutego. Książę Fryderyk Karol Pruski jedzie prosto do Egiptu i dopiero z powrotem zatrzyma się kilka dni w Rzymie.

Monachium 15 lutego. Król potwierdził nowe urządzenie i podział armii bawarskiej na wzór pruskiej.

Stutgart 15 lutego. Sprawozdanie komisyi finansowej izby deputowanych oprócz wiadomych wniosków o poselstwach (utrzymanie poselstw jedynie w Berlinie, Monachium i Petersburgu) mieści jednogłośny wniosek, aby żądać zmniejszenia jak najśpieszniej urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, tudzież, aby rząd wziął pod rozwagę myśl połączenia ministerstwa spraw zagranicznych z innem ministerstwem.

Londyn 15 lutego. *Daily News* zamieszczają telegram z Nowego Jorku o treści odpowiedzi amerykańskiej na ostatnią notę Granvilla. Telegram opiera się na wyrażeniach jednego z członków gabinetu washingtońskiego, i donosi: Odpowiedź rządu amerykańskiego wychodzi z tego przypuszczenia, że sąd rozjemczy rozstrzygać będzie we wszystkich kwestyach odnoszących się do sprawy „Alabamy"; gdyby zaś robiono pod tym względem zastrzeżenie, rząd amerykański odmówi wszelkich dalszych układów. Jeśliby żądania stosownie do art. 10 traktatu washingtońskiego miały być przekazane osobnej radzie szacunkowej, Ameryka odstąpi od żądania wynagrodzenia szkód pośrednich.

„Zaszła zmiana w scenach mojego widzenia" — znany ten wiersz staje na myśli, czytając wczorajsze centralistyczne dzienniki.

Stara *Presse* słodka jak cukierek; według jej bowiem przekonania bez Polaków nowella nie uzyska potrzebnej większości. Do nich przeto stosuje cały swój piękny projekt, o którym piszemy na wstępie. Stara się ich namówić do tego kroku, wmawiając, że przecież nie są przeciwnikami obecnego parlamentarnego rządu. Polacy są stronnikami parlamentarnego rządu, ale muszą być przeciwnikami obecnego, który jest tylko narzędziem dla supremacyi jednego nieprzyjaznego im stronnictwa. Przypomina *Presse*, że zadaniem delegacyi jest interes kraju, że kraj nie wybaczy odroczenia, któreby ściągnęła delegacya nie dając się do kompromisu nakłonić. Któż odracza interes Galicyi, niech sobie odpowie *Presse*; a manewr, który ona proponuje, to jarzmo kaudyńskie, pod które ma przejść delegacya, aby po tamtej stronie, znów znaleść ten sam stan rzeczy — z nowellą. Czy już jest stanowczem, aby sprowadzić zerwanie o ugodę przez brak powolności przy głosowaniu nad nowellą, pyta *Presse*. Więc nowella, przyznaje ona, jest przymusem dla Polaków, jest warunkiem, inaczej zerwana ugoda w wydziale. Groźbę tę jednak łagodzi zaraz, że przecież różnice co do elaboratu między Polakami a wydziałem nie są takie, aby rozszerzeniem koncesyj usunąć ich nie można, aby już porozumienie było niemożliwe. Wdzięczni zaprawdę jesteśmy *Presie*, że przynajmniej oszczędziła nam dawnego przyrzeczenia, że nowella Polaków się tyczeć nie będzie, bo któż może jeszcze zawierzyć obietnicom tych, co tak postępują i do takiego postępowania namawiają.

Projekt ten przebija także w *N. fr. Presse*, ale nierównie zręczniej. I tu całkiem inny ton względem Polaków. Tłumaczy się *N. fr. Presse*, że sprawa nowelli musiała iść przed sprawami mogącemi prowadzić secesyę. Ustawa ,chce zapobiedz secesyom, i skierowana jest tylko przeciw burzycielom Rady państwa, a nie zaś przeciw Polakom. O „złodziejach", jak onegdaj, nie ma już dziś mowy. Spodziewała się *N. fr. Presse*, że Polacy oświadczą się przeciw nowelli, bo choćby nowa ustawa była tylko rozszerzeniem dawniejszej, Polacy przeciw niej głosować muszą, aby nie zaprzeć się swojej przeszłości. Czyżto nie pięknie znaleźć w *N. fr. Presse* taką wyrozumiałość? Należy, pisze ona dalej, być zadowolonym „jeżeli tylko nie zniweczą nowelli, a spodziewać się trzeba, że takie zajmą stanowisko." Takie stanowisko zająć mogą Polacy tylko za drzwiami Izby; wychodzi więc szydło z worka. I wychodzi coraz więcej, skoro dziennik ten pisze, że Polacy nawet przed załatwieniem rezolucyi nie mają powodu zrywać ani z Radą państwa ani z rządem, a gdyby nawet wszyscy lub częściowo głosowali przeciw nowelli, przyczynią się do jej przeprowadzenia. Spodziewa się dalej *N. fr. Presse*, że lubo korzystniej byłoby dla Polaków porozumieć się o głosowanie przy nowelli, ta i bez nich osięgnie potrzebną większość. Bo przecież, gdy przyjdzie reforma wyborcza, to głosowania nad nią nie można uczynić zawisłem od chwiejnych postanowień kilku Polaków. Rząd o ⅔ większości bez Polaków starać się winien. Dla tego zapewne pisze dziennik *Ost*, że rząd pracuje nad południową opozycyą, aby z niej sobie ⅔ większości utworzyć. Miło nam widzieć, że *Ost* niekładzie na karb Polaków takiego kompromisu, jak obie *Pressy*.

Co znów dla nas bardzo przykrem, że urzędowa *Abendpost* cytuje ów kompromis *Pressy* w całej prawie rozciągłości, spodziewa się z nią razem, że owa „dyplomatyczna tranzakcya" uda się, lubo przynajmniej nie wzywa do tego Polaków. Niespodziewane są zwroty rzeczy w Wiedniu, i mogłaby delegacya w przekonaniu swojem być niejako zmuszoną niewystąpić przeciw nowelli. Ale wtedy sądzimy, że głosowałaby wprost i otwarcie za nią, a z pewnością nie uciekałaby się do środków podobnych, jak te, które podsuwa *Presse*. Innego sposobu nie byłoby jak głosować za, bo wstrzymanie się od głosowania na jednoby wyszło.

A przecież wszystkie te umizgi nie przeszkadzają, aby nie oświadczyła *N. fr. Presse*, że sejm czeski ma być rozwiązany w kwietniu, a *Tagblatt* zarzęcza, że i kraiński. Plan więc idzie dalej swoją drogą, aby dojść do ⅔ większości, jak radzi monitor, bez Polaków. Umizgi te nie przeszkadzają, aby nie pisano teraz z Węgier a raczej z *Ballplatz*, bo pisze to *Pester Lloyd*, że lubo Rosya nie interweniuje w sprawie galicyjskiej, pilnie jednak patrzy, czy koncesye nie idą za daleko; *Moskowskija Wiedomosti* zaś dziękują hr. Andrassemu, że nie pozwala ustępstwom iść „za daleko". Zawsze lepiej jeszcze sądzi moskiewski dziennik, aniżeli węgierskie, które mniemają że Niemcy zrobili już ofiarę, — w polityce to „za daleko." Czeska też *Politik* winszuje Polakom takich przyjaciół, i kończy: „A jednakowoż pomimo tylu doświadczeń Polacy zostaną w Radzie Państwa." Przyjaciół Węgrów znaleźliśmy oddawna, i niełudziliśmy się bynajmniej — znać że nas *Politik* nie czyta. Ale słusznie sądzi, że Polacy nie opuszczą Rady państwa, a nie opuszczą jej właśnie z powodu doświadczenia, jakie mają, że obecnością swoją mogą tylko stawiać przeszkody supremacyi stronnictwa, któremu Węgrzy teraz schlebiają, że obecnością swoją mogą tylko ratować tę słabą autonomię, którąby system dzisiejszy pod nieobecność Polaków natychmiast pochłonął. Połkną Polaków, ale ich nie strawią — może za Russem powtarzać dziś nasza delegacya.

Niestrawności tej symptomatem jest pewne rozbicie się stronnictwa większości w Izbie. „Młodych Niemców" ciemiężą „starzy wiernokonstytucyjni". *Deutsche Zeitung* gniecie *N. f. Presse*, i stronnictwo gotowe się rozdwoić. Wspomina o tem korespondent nasz w liście, rozpisują się o tem po dziennikach; „młode Niemcy" wymazują się z klubu lewicy — tego zarodka klubu *Kordelierów*, zasienia przyszłego Konwentu. Naturalnie *Deutsche Zeitung* bierze naszą stronę w elaboracie, a nowella jest jej wstrętną. Nie idzjemy aż do przypuszczania, że mogłaby z tego powodu nowella być w niebezpieczeństwie, bo kruk krukowi oka nie wydziubie — ale w Wiedniu dziwne powtarzamy są zwroty, a do wtorku jeszcze trzy dni... A to czas długi w krainie „anomalii i nieprawdopodobieństw" jak pisał były kanclerz.

Niepamiętnem jest, aby kiedykolwiek taka liczba petycyj i podpisów pod niemi doszła sejmu pruskiego, co przeciw ustawie o nadzorze szkolnym; bo aż do dnia obrad wynosiły podpisy blisko 900.000 na dwóch bez mała tysiącach petycyj. Połowa tych podpisów pochodziła z Poznańskiego i Prus zachodnich, bo liczyły one 450.000 podpisów. Mimo tego *Dziennik Poznański* w artykule wstępnym, w którym rozbierał mowę Bismarka, ani jednem słowem nie wspomniał, że mowa ta i ustawa rzeczona wymierzone były na szkodę kościoła katolickiego. Wykazał tylko, że wymierzone są przeciw językowi polskiemu. Skoro jednak nietylko polskie ziemie, ale i niemieckie: Saksonia, Westfalia, prowincya Reńska, Marchia, Hanower, zaniosły petycyę, które połowę liczby ogólnej podpisów wynoszą, toć przypuścić trzeba, że petycye ich nie odnosiły się do języka i narodowości polskiej, lecz do stanowiska państwa wobec kościoła ze względu na nadzór szkół ludu.

Dziś i *Kraj* rozbiera mowę Bismarka, i taką wyciąga z niej naukę *ad usum Delphini*: W Polsce pruskiej powinni kapłani katoliccy mieć nadzór nad szkółkami ludu, bo tym sposobem chronią szkółki od niemczenia; w Galicyi zaś przyjąłby *Kraj* ustawę pruską, a zatem wyjąłby szkoły parafialne z pod nadzoru proboszczów i dziekanów, a powierzyłby czuwanie nad niemi urzędnikom, „co przyczynić się może do postępu nauk i do podniesienia oświaty," gdyż „religia wpływając na umiejętności i nauki, odbiera im jasność, zagradza drogę do prawdy." Znaczy to, że w Galicyi należy pozbawić kościół wpływu na wychowanie ludu; boć przecie nadzór proboszczów nie sięga do uniwersytetów ani nawet do szkół średnich; a wtedy łatwo zdarzyć się może, iż wbrew prawidłom wiary i moralności z ambony głoszonym, nauczyciel pod wpływem urzędnika zostający i niczem nie związany z kościołem, stanie przeciw niemu, i będzie uczył lud innej wiary i innej moralności. My wolimy zawsze moralność tłomaczoną na podstawie wiary chrześciańskiej niż na podstawie kodeksów karnego i policyjnego, jedynych *criteriów* świeckiej moralności. Zrozumiano to w Prusiech, skoro połowa petycyj przeciw ustawie wyszła od protestantów, albowiem nietylko katolicy przeciwnikami są rozdziału szkoły i kościoła.

Biskup moguncki Ketteler, znany z dzieł swoich naukowych i politycznych, składa mandat poselski z powodu uchwalenia ustawy o zarządzie szkolnym.

Słabe, bardzo słabe odparcie zaczepek urzędowych ze strony *Kreuz Ztg* na konserwatystów, świadczy, iż partya krzyżowa nie czuje się na siłach stawić czoła Bismarkowi. Ztąd możnaby wnosić, że zwiększenie nowymi członkami z ramienia rządu izby wyższej, zapewni przyjęcie przez nią ustawy o nadzorze szkolnym.

Na wzmiankowaną przez nas parę dni temu interpelacyę deputowanego Löwe w sejmie pruskim z powodu wychodźców polskich, odpowiedział we czwartek minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg. Przypomnieć tu wypada, że deputowany Löwe stoczał zaprzeszłej sesyi sejmowej bój przeciw kartelowi z Rosyą i doczekał się był wreszcie wzięcia swego wniosku pod obrady i oświadczenia Bismarka, iż kartel ponowionym nie będzie. Interpelacya jego teraźniejsza brzmiała:

„Czy ogłoszone w dzienniku powiatowym w Ortelsburgu (Sczytno) z d. 24 stycz. r. b. rozporządzenie landrata (o wydalaniu poddanych rosyjsko-polskich) powziął rząd do wiadomości; czy rozporządzenie to odpowiada instrukcyom udzielanym przez rząd władzom pod względem teraźniejszych stosunków granicznych?"

Interpelant wykazuje, że według pomienionego postanowienia landrata, wydalenie wychodźcy z kraju zawisło od dobrej woli żandarmów i urzędników policyi, gdy natomiast przepisy ustaw zastrzegają, iż o wydaleniu wychodźców orzekają władze prowincyonalne.

Minister Eulenburg odpowiedział, że rozporządzenie landrata polega na poleceniu wydanem przez ministeryum, jakie okazało się koniecznem po zniesieniu kartelu z Rosyą. Nie odnosi się ono do zbiegów rekrutacyjnych z Polski rosyjskiej, lecz tylko spowodowanem było wielką liczbą różnej gawiedzi przeciskającej się przez granicę. Interes mieszkańców wymaga, aby oczyścić granicę i okolicę jej bliską. Byłoby błędnem tłómaczeniem ustawy, gdyby w każdym przypadku, zamiast wydalić przybysza za granicę, zgłaszać się do naczelnych prezydentów prowincyj. Kartel z Rosyą nieistnieje. Na wyjaśnieniu tem poprzestała Izba. Z niego jednak okazuje się, że mimo nieistnienia kartelu, może być każdy wychodźca wydalony przez landrata albo jego żandarmów pod prostym pozorem, że jest włóczęgą.

Cesarz Wilhelm jest chory i nie był na ostatnim wieczorze u dworu. Powstała stąd na giełdzie wieść, że stan jego jest niepokojący; nic jednak dotąd nie potwierdza tej pogłoski.

Coraz widoczniej dzielą się stronnictwa parlamentarne w Wersalu na dwie główne części rojalistów i republikanów; ale walka toczy się ważniejsza za izbą, tam bowiem bonapartyści liczą wielu zwolenników, zwłaszcza, gdy obecny stan jest ciągle uważany za tymczasowy. Dobro publiczne zawsze jest jeszcze niżej interesu partyi.

W obu izbach parlamentu angielskiego miano wytoczyć wczoraj przez interpelacye wojnę gabinetowi z powodu nominacyi sędziów „ławy królewskiej," tj. najwyższego sądu. Parlament chcąc bowiem wzmocnić wydział sądowniczy tajnej rady, uchwalił, aby czterech sędziów weszło do niej. Sprawa to czysto domowa, lecz nabrała tylko wagi jako pole, na którem zetrą się stronnictwa.

Odpowiedź amerykańska na notę angielską w sprawie „Alabamy" nie nadeszła jeszcze do Londynu, pomimo przeciwnego doniesienia, i podobno nie wcześniej nadejdzie jak 24go b. m. Mimo tego donoszą z Nowego Jorku o treści odpowiedzi, nie wiemy, czy zgodnie z prawdą. Co się zaś tyczy innego sporu angielsko amerykańskiego o wyspy St. Juan na oceanie Spokojnym, w którym obie strony przyjęły Cesarza Niemieckiego za sędziego polubownego, poseł amerykański w Berlinie Bancroft chciał temi dniami wręczyć Bismarkowi replikę swojego rządu w odpowiedzi na memoryał angielski, lecz poseł angielski sprzeciwił się temu, albowiem nie upłynął jeszcze termin naznaczony do odbierania otu tronnych przedstawień.

Zabójca lorda Mayo, wicekróla indyjskiego został schwytany, osądzony i powieszony. Ważnem jednak byłoby wiedzieć, co go powodowało do popełnienia zbrodni, bo *Times* nie chce przypuszczać, aby śmierć wicekróla tak jak dawniej śmierć naczelnego sędziego Normanna była wynikiem spisku politycznego. Mówią jednak przeciw temu okoliczności i osoba zabójcy. Był to skazany w r. 1867 za morderstwo muzułmanina, a przeto dziwić się należy, że mógł się znaleść na wolnej nodze, gdyż w Indyach wypuszczają skazańców po odsiedzeniu połowy kary dopiero czasowo na wolną nogę. Lord Mayo w ciągu trzechletniego urzędowania swego obeznać się starał ze sprawami Indyj i osobiście we wszystko wglądał. Zamierzył on zwiedzić Burmę angielską i jej stolicę Rangun. W zatoce Bengalskiej leżą wyspy Andaman, przeznaczone dla skazańców indyjskich, a lord Mayo zwiedzał je, dla przekonania się o skargach na rozchwianie karności, pijaństwo i próżniactwo. Wsiadał on właśnie na statek d. 8 b. m. wieczór, gdy mu zaszedł drogę zabójca i ugodził go nożem. Skąd wziął się skazaniec na wolnej nodze po paroletniem dopiero odsiedzeniu kary? Byłoby to właśnie oznaką nieładu w zakładzie karnym. Nazwisko zabójcy jest Sner Ali. Lord Mayo nosił dawniej nazwisko Ryszard Southwell Bourke.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 16 lutego. Po przygotowawczych naradach reprezentantów miasta, wybór Forkenbecka na naczelnego burmistrza miasta Berlina jest coraz prawdopodobniejszy. — *Nordd. allg. Ztg* nazywa wymysłem twierdzenie *Daily Telegraph* o udziale Niemiec w zagodzeniu sporu „Alabamy"; podobnież bezzasadnemi są wszelkie wyprowadzone stąd przypuszczenia berlińskiej *Bank u. Handels Ztg.*

Paryż 17 lutego. Sąd wojenny skazał Blanquiego na wywiezienie do miejsca obwarowanego. Na wyspie Korsyce powstały niejakie zamieszki, w których jeden człowiek padł, a jeden był raniony. Spokojność została przywróconą. Dzienniki opowiadają, że po pogrzebie Contego około 500 ludzi wyprawiło Rouherowi owacyę wśród okrzyków: „Niech żyje Rouher! niech żyje Cesarz!" Zaszły także przeciwdemonstracye. W zgromadzeniu narodowem minister spraw wewnętrznych oświadczył na interpelacyę, iż rząd czuwa bacznie nad knowaniami bonapartystowskiemi.

Bern 16 lutego. W Radzie Stanów interpelowano rząd z powodu nowego cła francuskiego zaprowadzonego pod nazwą „pobór statystyczny". Rząd przyznał, że cło to jest przeciwne traktatowi handlowemu francusko-szwajcarskiemu; wszelako reklamacye nie będąc poparte przez inne państwa, były bezowocnemi.

Londyn 16 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej minister handlu Fortescue odpowiada na interpelacyę Gaurly, i mówi, że spodziewa się wnieść wkrótce ustawę znoszącą obowiązkowy podatek opłacania rotmanów. Forster wnosi drugie czytanie ustawy o tajnem głosowaniu, Liddel wnosi odrzucenie tej ustawy. Po długich rozprawach przyjęto ustawę w drugiem czytaniu 109 głosami przeciw 51. — W izbie wyższej na wniosek lorda Stanhope, aby wyrazić rządowi naganę z powodu mianowania Colliera lordem sędzią najwyższym i żądać obsadzenia tego urzędu bezzwłocznie przez jednego z członków tajnej rady, wywiązały się długie rozprawy (lord prezes sądu zwanego „ławą królewską" zasiadał zawsze w tajnej radzie królewskiej, był nim ostatnio Cockburn. *Red*). Salisbury, Westbury i Cairns uderzają silnie na rząd. Lord kanclerz (Hatherley), książę Argyll i lord Granville oświadczają, że rząd w razie uchwalenia tego wniosku nie złoży władzy, lecz odwoła się do izby niższej i do opinii publicznej. Wniosek został w końcu odrzucony 89 głosami przeciw 87.

Nowy Jork 15 lutego. Rewolucya w Mexiku rozpościera się. 30,000 zbrojnych powstańców obsadziło prowincye Puebla i Vera-Cruz. Juarez miał zażądać pomocy od jen. Granta prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kursa. Wiedeń 16go lutego godz. 12 min. 45. 5% zjedn. dług państwa banku 62·40. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·90. — Losy z r. 1860 103·30. — Akcye banku 854. — Akcye kredytowe 349·50. — Londyn 113·65. — Srebro 112·15. Dukat 5·43. — Lombardy 212·—. Losy z roku 1864 148·25 — Akcye franco-austr. 137·80. — Napoleony 9·03½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·25 — Akc. kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·50 — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·80. — Oblig. indemniz. gal. 75·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 203·—. Akcye anglo.-banku 371·— Akcye kol. rządow. 402·—. — Akcye kol. siedm. 193·50. — Akcye kol. Rudolfa 171·—. — Akc. kol. Pardubic. 186·50 — Akcye kol. północ. 227·50 — Tramway 241·— — Akcye banku budowy 126·——

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 —	156 25
Talary prus. za 100 tal.	169 50	168 50
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112½	111¾
Dukat ważny	5 50	5 40
Napoleon d'or.	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84	83¼
4% „ „ „ „ „	76¼	75
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	2 4	261
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	112 —	109 —
Wiedeń 16 lutego		
5% zjed. dług pań. ban.	62 35	62 25
5% „ „ „ sreb.	71 25	71 25
„ Obl. ind. niż. Aust	94 00	93 —
„ „ „ czeskie	97 50	96 50
„ „ „ węgiersk	9 50	79 —
„ „ „ galicyjsk.	76 50	75 25
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog	76 —	75 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	110 50	110 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 10	90 —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 80	91 60
5 „ węgiersk. losow.	89 8	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	104 25	103 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 75	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	14 —	312 —
„ „ „ 1854	94 25	93 70
„ „ „ 1860	104 —	103 50
„ „ „ 1864	148 5	148 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 50	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	857 —	856 —
Zakładu kredytowego	348 75	348 25
Żeglugi par. na Dun.	637 —	636 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan	2205	2250
„ rządowej fr. a.	— —	— —
„ zachodn. c. El.	247 —	246 —
„ Pardubickiej	192 50	191
„ południowej	215 00	214 50
„ Galicyjskiej	263 50	262 75
„ Czerniowieckiej	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 —	65 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	171 25	170 75
Akc. kol. Alf. fiuman.	185 50	185
„ „ Kosz.-Bogum.	184 75	184 25
„ „ Siedmiogrodz.	188 —	187 25
„ „ Cisańskiej	291 50	291 —
„ „ wschod. węg.	155 50	155 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	223 75	223 25
„ „ Franc. Józefa	209 25	208 2
Akcye bank. anglo au.	370 —	369 50
„ „ angl. węg.	114 75	114 25
„ austrya ogóln.	15	214 50
„ Zakł. kred. węg.	70 50	170 —
„ bank. frank. austr.	38 25	137 75
„ „ węgierskiego	115 —	114 5
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	73 75	73 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	236 —	235 —
„ galic. hipoteczn.	164 —	160 —
„ austr. związkow.	116 00	115 50
„ dla obrot. ogól	203 50	203 —
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	95 —	94 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 —	— —
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ Emis. 1867	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	94 75	94 25
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 75	105 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 25	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 75	88 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 75	92 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5%, za 100)	94 —	93 75
Kol. pół. czes. po 300 fl (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 44	5 43⁵
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 4⁵	9 04
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 38
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 2	112 —
Srebro, kupony	112 2	111 75
Talary związkowe	—	— —
Pruskie bilety kas.	1 69²⁵	1 69
Lwów 15 lutego.		
Dukat holenderski	5 41	5 34
„ cesarski	5 42	5 36
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 [illegible]1	1 75
„ papier.	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 40	74 90
Listy zast. Banku hip.	[illegible]	[illegible] 50
Obligi indem. bez kup	75 50	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	264 25	263 25
„ „ lwow.-czer.	165 50	164 50
Akcye Banku hip. gal	162 50	160 50
Warsz. 15 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 20	89 80
„ „ 2 ser. „	89 10	88 70
kupon „	— —	— 59
Listy zastaw. nowe „	89 35	89 10
kupony „	— —	— 74
Listy likwidacyjne „	76 —	75 70
kupony „	— —	— 82⅔
Kolej warsz. wiedeńska	89 50	— —
„ „ bydgows.	70 —	— —
„ „ terespols.	119 —	118 50
„ „ łódzka	103 —	102 —

A. Zawadzka

utrzymująca (317. 1-3)

MAGAZYN MÓD

RYNEK GŁÓWNY

№ 24. dom JW. Hr. Wodzickiego

urządziła także w tymże zakładzie

PRACOWNIĄ SUKIEN DAMSKICH.

Para  koni

w piątym roku,

szpakowatych, przeszło 15½ miary wysokich, z bardzo ładną budową, doskonale w zaprzęgu ujeżdżonych, jest do sprzedania. (338-2-3)

Bliższa wiadomość w Boczowie, około Łapanowa, poczta Gdów.

Ospa (346-2-6)

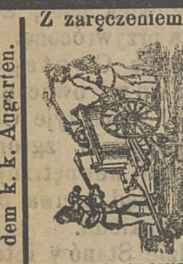
prawdziwa krowianka

nadeszła z Londynu

do Apteki Stockmara.

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1826.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud., stud., pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. stra. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(4-23-)

MŁODZIENIEC

który ukończył

III klasę ginnazyalną,

a 15 rok życia,

znajdzie miejsce w Drukarni Leona Paszkowskiego **do nauki zecerstwa.** Życzący sobie poświęcić się temu zawodowi, zgłosi się ze swemi świadectwami do zarządu tejże Drukarni, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444.

(343-3-3.)

Maczuskiego

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na blond, brunatno lub czarno, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny.

1 flak. płynnego Ekstr. z orzech. 3 zł.
1 słoik Pomady z orzechów . . 2 zł.
1 flak. olejku orzechowego . . . 2 zł.
½ „ „ „ . . . 1 zł.

Violette de Mars,

ślicznie pachnące perfumy ze świeżych fiółków tegorocznych wyrabiane.

Perfumy fiołkowe po 2 zł.
Pomada fiołkowa po 1 zł.
Mydło fiołkowe po 1 zł.

Prawdziwe do nabycia:
w Krakowie u p. **Józefa Jahna** i **Wilh. Fenza,** kupca. (438. 2-10)

WĘGLE KAMIENNE.

W składzie kopalń

Jaworznickich,

przy tutejszym dworcu kolei żelaznej przedaje się najlepszy węgiel gruby z szybu Jacka po następnych cenach:

W całych wagonach cetnar
wiedeński po . . . **46** c.
częściowo cet. wied. . . **52** c.
Sąga wiedeń. po **24** złr. a. w.

za **Izrael Gutmann** *Henryk Czerny*

(195-5-)

Konkurs.

L. 74. (334-2-2)

W celu obsadzenia posady inżyniera drogowego dla dróg powiatowych i gminnych w powiecie bocheńskim, za kontraktem, z płacą roczną złr. 800 i dodatkiem na podwody złr. 200 w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje podania dotyczącemi świadectwami poparte wnieść najdalej po dzień 29 Lutego 1872 r. do Wydziału powiatowego w Bochni.

Wydział powiatowy.
Bochnia dnia 9 Lutego 1872 r.

BIURO ZLECEŃ

A. P. Swierczewskiego i Spółki

w Krakowie.

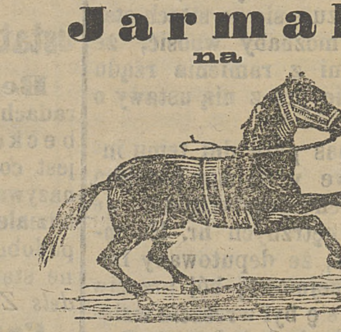
Ma zaszczyt zawiadomić JJ. WW., oraz WW. obywateli, że **na nadchodzącą porę zasiewów** otrzymało następujące przedmioty:

1. **Siewniki ręczne** do sadzenia buraków i kukurydzy, konstrukcyi Julju sza Nathmillera inżynier-mechanika, nader praktyczno i tanie, wypróbowane w Szkole rolniczej czernichowskiej i przez różne Towarzystwa Rolnicze chlubnie za najpraktyczniejsze uznane.
2. **Nasienie buraków** olbrzymich żółtych z dóbr Krzeszowickich.
3. **Wszelkie nasiona** jarzynne, ogrodowe, leśne i kwiatowe oraz flance i utensylia ogrodowe z renomowanego domu handlowego Friderik Adolf Haage jun. w *Erfurcie.*

Cenniki, które na żądanie przesyłają się bezpłatnie. (344. 1-3)

Jarmak

na



KONIE

pierwszy tegoroczny,

odznaczający się wielką ilością i doborem koni rasy najpoprawniejszej, odbędzie się w mieście Tarnowie (stacyi kolei żelaznej), na dniu 18ym marca 1872 i następnych.

Tarnów 9 lutego 1872. (349. 1-3)

Majątek ziemski,

o 2 mile od stacyi kolei Czarny i Dębicy w równinie położony, obejmuje w 3 folwarkach przeszło **820** morgów ornej ziemi, częścią pszennej, częścią żytnej, **62** mórg łąk i przeszło **300** m. lasu, razem przeszło **1300** morgów obszaru, każdego czasu cały lub też połowa tylko w obszarze, przeszło **500** m. (między temi **80** m. lasu,) wraz z inwentarzem **do sprzedania.**

Wiadomość pod adresem: Mieczysław Brzeski w Łączkach p. r. Radomyśl lub ulica Mikołajska Nr. 437 w Krakowie. (315-1-3)

Były suchotnik,

od 10 lat zupełnie zdrowy,

wskaże, za przysłaniem 3 do 4 marek listowych na porto, środki ziołowe i domowe, któremi suchoty w krótkim czasie bez żętycy i wód mineralnych, tudzież bez pomocy wszystkich uniwersalnych środków w inseratach zachwalanych a nic wcale niepomagających wyleczyć można, pod adresem: **Ad. Cieleski** w Jarosławiu. (313-1-3)

!!Srodki przeciw ospie!!

Apteka J. Trauczyńskiego

„POD KORONĄ“

w Krakowie.

Z powodu grożącej opsy, posiada zapas **Krowianki oryginalnej** z Zakładu leczniczego dzieci Dra Sikorskiego w Warszawie, otrzymanéj za pośrednictwem *Administracyi Przeglądu Lekarskiego*; oraz **Krowianki** humanizowanéj z instytutu rządowego leczn. ospy w Warszawie pod kierunkiem Dr Mühlchausena.

Doświadczenie podczas ostatniéj epidemii ospy w Europie okazało, iż staranną desinfekcyą izb, w których chorzy się znajdują, oraz przedmiotów, z którémi się stykają, obok energicznego szczepienia ospy ochronnéj, jest najskuteczniejszym środkiem powstrzymania szerzenia się epidemii.

W aptece więc „pod Koroną“ przyrządzono niezbędne środki desinfekcyjne według zasad przepisanych przez Tow. lek. krak., a mianowicie:

1) *Płyn do odwietrzania (desinfekcyi) izb chorych.*
2) *Płyn i proszek do odwietrzania wydalin chorych i wychodków.*
3) *Płyn do zaprawiania wody używanej do prania bielizny ospowatych.*
4) *Płyn do desinfekcyi ubrania, futer, pościeli itd. ospowatych.*
5) *Płyny do zaprawiania wody używanej do płukania gardła, ust lub do mycia rąk, przy opuszczaniu izby, w któréj leżą chorzy.*
6) *Mydło karbolowe do mycia rąk.*
7) *Proszek i kadzidło* do tych środków odwietrzających, dodaje się szczegółowe przepisy użycia. (368-4-4)

Nadto *Apteka „pod Koroną“* otrzymała nowy lek przeciwospowy **Xylol,** używany z dobrym skutkiem w Berlinie.

W Chojniku

poczta Tuchów,

jest do sprzedania bydło na chów,

krowy i jałówki,

pochodzące z krzyżowania krów **bernensko - krajowych** z buhajem angielskim czystej krwi

Shorthorn.

Dalszym nabywcom ułatwia się transport do stacyi kolei żelaznej w Tarnowie. (341. 4-4)

Kantor wymiany

wiedeńskiego banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Kohlmarkt Nr. 4,

wypuszcza

KWITY UDZIAŁOWE

na poniżej wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dlatego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

30 franków w złocie i 10 zł. w banknotach

Grupa A, (rocznie 16 ciągnień)

miesięczne raty po 10 zł. Po złożeniu ostatniej raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:

1. 5% los państwowy z 1860 roku **100** zł. Główna wygrana **300,000** z odkupną za wyciągniętą seryę **400** zł.
1. 3% ces. turecki **400** franków los państwowy. Główna wygrana **600.000** **300,000** franków w złocie
1. Książęco brunszwicki los na 20 tal. Główn. wygr. **80,000** lub bez potrącenia.
1. Insbrukski los (tyrolski) Głów. wygr. fl. **30,000**

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień)

miesięczne raty 6 fl. po złożeniu ostatniej raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.

1. 5% los turecki 400 frankowy los państwowy. Głów. wygr. **600,000 300,000** w złocie.
1. Książęco brunszwicki 20 talarowy los Głów. wygr. **80.000** bez potrącenia.
1. los Sasko-Meiningen Głów. wygr. fl. **45,000, 15,000** połud. niem.

(227-3-4)

Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. Wykazy wygrane po każdym ciągnieniu rozsyłają się darmo.

1865 Peszt I nagroda **za siewniki**	**1871 W. Waradyn** I nagroda rządowa **za siewniki, 200 złr.**	**1866 Wiedeń** I nag. państwowa **za siewniki**
1863 Hamburg wielki srebrny **medal**	**Siewniki Garetta** zaleca jako specyalność **fabryka maszyn gospodarskich E. Kühne w Wieselburgu** (Węgry) Ilustrowane cenniki w niemieckim i węgierskim języku darmo i opłatnie.	**1757 Wiedeń** wielki srebrny **medal** (233-3-4)
1870 Grac I nagroda rządowa	**1871 Znaim, Pettau, Mödling medale I klasy**	**1866 Wiedeń** zbiorowa nagroda **40 dukatów**

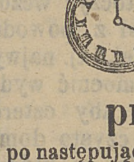
W niedzielę 18 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się

Zgromadzenie Ogólne

członków Resursy Mieszczańskiéj

w celu wysłuchania sprawozdania za rok ubiegły i wyboru nowego **WYDZIAŁU.** (312. 2-2)

Przepadają każdemu pieniądze, kto kupuje zegarki w handlach zabawek, które wedle swych kłamliwych doniesień, jako to: „Pierwszy wiedeński bazar zegarków,“ „Spadkobierwstwo pierwszego wiedeńskiego zakładu zegarów“ itp. sprzedają falsyfikaty bardzo miernej wartości za prawdziwe angielskie zegarki. Dlatego widzę się spowodowanym zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na tę okoliczność, aby się łaskawie wprost zgłaszała do



FABRYKI ZEGAROW

Józefa Hawelki,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Pfargasse Nr. 6., która swe dobrze wyregulowane zegarki, wypróbowane

przez cesar. król. Urząd probierczy

na postępujących, nie do uwierzenia niskich a przecież prawdziwych cenach sprzedaje.

Tylko 1 złr. 50 centów lub 2 złr. prawdziwy paryski bronzowy zegarek z jednoroczną zarękojmią.

Tylko 8 złr. prawdziwy angielski zegarek cylindrowy z 6 rubinami, szkłem kryształ., pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, skórzanem futerałem i pismiennem 3 letniem zaręczeniem.

Tylko [illegible]

Tylko 14 złr. taki sam, znacznie ładniejszy, ze wschodnim przewodnikiem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdz. angiels. „Prince of Wales“ remontoir, największego kalibru, [illegible]

[illegible]

Łańcuszki ze złota talmi krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 7. Na szyję długie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.

Łańcuszki srebrne po 3, 4, 5, 6, 7, 1 12 złr.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości poczta każde zamówienie wypełnione będzie natychmiast w 24ch godzinach.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami otrzymują [illegible] zegarków po cenach wyjątkowo niskich.

Tylko przez [illegible] w Anglii i Szwajcaryi i przez wielki odbyt jestem w możności tak taniej sprzedać.

Za kupione u mnie zegarki zaręczam 3 lata, w razie, gdyby w przeciągu tych 3 lat sprężyna pękła lub co innego się zepsuło, obowiązuję się naprawić to bezpłatnie.

Główny skład: w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Pfargasse Nr. 6.
Filia: Florisdorf, Hauptstrasse.

Ostrzeżenie. [illegible] (1301-91-30)

Księgarnia Żupańskiego

poleca: (341-1-4)

Echa nadwiślańskie Lenartowicza 1szy tom z przedpłatą na 2gi . . . . . . 3 tal.
Wspomnienia moje o życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską . . . . 1 tal 20 sgr.
Wybór nabożeństwa najpotrzebniejszego, broszurowane po 5 sgr. w różnych oprawach — w różnych cenach
Dzieje narodu polskiego przez Chociszewskiego . . . . 7½ sgr.
Elementarz obrazkowy przez Brzeskiego 1sza część . . . . 5 sgr

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,

na 1szem piętrze.

(123-13-)

BANDAŻE

Silowe, pachwinowe, pępkowe, kuspenzorya, Pończochy elastyczne, Pessarya, Klizopompy, Irrygatory, Smoczki angielskie, Mathers do karmienia dzieci, aparata inhalacyjcyjne, Tuszowalnie maciczne, ręce, nogi, nosy i oczy sztuczne, Szczudła, Sondy, Katetery, Seręgi, Odciągacze pokarmów,

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE ze słynnej fabryki p. GALANTE w Paryżu.

Respiratory, Pulwerizatory, Trąbki akustyczne, aparata od anonizmu, szczotki elastyczne do wcierania, rurki gutaperkowe, aparata elektromedyczne Rumkorffa. Wszystkie narzędzia tanie i misternie odrobione. — Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głów. i w aptece pod Gwiazdą, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w apt. p. Kullaka, — w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

(65-5-12)



Szybkie i pewne wytępienie

szczurów i myszy,

odznaczoną przez Jego C.K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**

trucizną na szczury,

którą prawdziwą nabyć można:

w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** i ***Józefa Jahna;*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (115-4-9)

Cena sztuki 50 centów.

Pewien mężczyzna, kawaler, szlachcic, poszukuje

za żonę

Polki, panny lub wdowy. Osoba ta ma być czerstwego zdrowia, z szlacheckiego rodu, 18 lat wieku, brunetka, z modremi oczami i wykształconą w różnych językach. Na jedyny warunek oznacza się posiadanie majątku, chociażby tylko takowego dopiero później nastąpić miało.

Uprasza się o nadesłanie własnej fotografii, również krótkiego opisu swego życia i stosunków.

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu, lub też wprost *A. T. G. M. Dr. New York, Ameryka.* (165-11-12)

STARANNE UTRZYMANIE ZĘBÓW, GĘBY, DZIĄSEŁ I UST.

Elixir, Proszek, Pasta do zębów (opiat) **Dethana.**

Są to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni i smaku leczą puchliny twarzy, wzmacniają mięśnie dziąsłowe, utrzymują czystość i białość zębów, zapobiegają próchnieniu i uśmierzają najgwatowniejszy ból zębów.

W **Paryżu** w aptece **p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90: w Krakowie** w aptece **p. Trauczyńskiego; we Lwowie** w aptece **p. Mikolasza.** (232-3-52)

Krowianka styryjska

nadeszła znów świeża

do Apteki pod Koroną

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, w rynku głównym; jakoteż znaczne zapasy lekarstw zagranicznych mianowicie Syrop Hypophosphite de Chaux, Syr, Forgeta, Lerasa, Tran Wielorybi bez smaku w różnych odmianach, Morysony, pigułki Cauvina Blancarda, Croniera przeciw nevralgii, najpewniejszy lek potwierdzony przez wiele osób używających już w samym Krakowie, pigułki Valeta, Wody różnego rodzaju do farbowania włosów podług upodobania koloru. Perfumerye, poudry szczególnie dobre, w tejże Aptece wyrabiane, jakoteż Woda kolońska, Maść niszcząca odgniotki w 10 minutach, Płyny desinfekcyjne w epidemiach cholery, ospy, tyfusu i t. d.

Nadto podpisany zważywszy, jak wielką rolę odgrywają mydła i że często w skutek złych mydeł cera bywa zniszczoną i po umyciu się takiemiż mydłami czuć się daje pieczenie na twarzy, przez znaczną ilość różnych ostrych części znajdujących się w tychże i wyrabia przeto **mydło toaletowe** nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze, niszczące łupież, a co najważniejsza, że po umyciu się temże, nie objawia się na twarzy jakoteż i rękach żadne pieczenie, które przy wszystkich prawie mydłach się okazuje.

2o. **Pasta piękności** do wygubienia wszelkich zmarszczków na twarzy, plam wątrobianych, opalenia, niszcząca natychmiast piegi, i nadająca cerze połysk aksamitny nie do uwierzenia natychmiast. (332-2-12)

3o. **Blanche i Rouge** zupełnie nieszkodliwy, płynny i w proszkach, jakoteż wiele innych środków objętych w osobnym Cenniku.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa j k przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(16-4-30)

Konkurs

L. 149. (335-2-3)

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w Złoczowie, na jeden rok prowizorycznie a potem stale z roczną płacą 500 złr. i obowiązkiem oprócz czynności technicznych zatrudniać się w Urzędzie gminnym w koncepcie lub manipulacyi, PP. kompetenci mają wnieść swoje prośby zaopatrzone w dowody wieku, uzdolnienia, dotychczasowego zatrudnienia i moralności przed upływem 6ciu tygodni od 4go ogłoszenia tego konkursu, w drodze właściwej, do Urzędu gminnego w Złoczowie.

Z Urzędu gminnego miasta
Złoczów dnia 31 Stycznia 1872 r.

Doktor medycyny i chirurgii

L. Gottlieb Kraus,

pens. lekarz drugi kliniki oddziału syfilitycznego wiedeńskiego c. k. ogólnego szpitala, ma swój

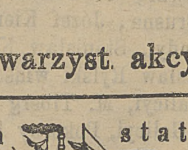
Instytut ordynacyjny dla chorób sekretnych i skórnych

w Wiedniu, Stadt, Wolzeilgasse 3, Stock 2. Godziny ordynacyjne od godz. 10 – 2 i od 4—8 wieczór.

Pisemnych konsultacyj udziela natychmiast, lekarstwa i instrukcye przesyła w żądanym języku.

Moja 20-letnia praktyka, bogate doświadczenia, jakich miałem sposobność nabyć w pierwszym i największym szpitalu chorób płciowych, moje naukowe prace na polu syfilodologii dają wszelką rękojmię, że chorzy radzący się mnie będą szybko i radykalnie wyleczeni. (99-22-24)

Hamburskо-amerykańskie Towarzyst. akcyjne przesyłki pakunków

Bezpośrednia jazda pocztowym  statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

Hawru dotykając, za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia	w Środę	21 Lutego.	**Hammonia**	w Środę	13 Marca
Holsatia	w Środę	28 Lutego	**Cimbria**	w Środę	20 Marca
Turingia	w Środę	6 Marca	**Silesia**	w Środę	27 Marca

z rana

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** ta

między **Hamburg-Hawaną** i **Nowym-Orleanem,**

Havru i Santandru dotykając.

	Z Hamburga:	Z Havru:	Z Santandru:	Z Nowego-Orleanu:
Germania,	**9 Marca.**	**12 Marca**	**15 Marca**	**17 Kwietnia**
Saksonia	**6 Kwietnia**	**9 Kwietnia**	**12 Kwietnia**	**15 Maja**

i później co każde cztery tygodnie w Sobotę.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta talar. **180,** Międzypokład **55** talarów.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Gesshofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE. (27-85